STAROŻYTNOŚCI

O piśmie Egipskiem, przekład *Zygmunta* Bartoszewicza.

Naród Egipcyan z wielu względów jest nader interessuiący: jego starożytność, pewny stopień cywilizacyi, znamienita kiedyś potęga; liczne zabytki sztuk, mianowicie architektury i rzeźby, w pozostałych obeliskach i hieroglyfach dochowane; wpływ, jaki mieli Egipcyanie na Greków przez wysłane osady, zkąd potém świetne w Grecyi narody powstały; udzielenie im wielu religiynych wyobrażeń, obrzędow i mitologicznych istot, są to źródła, z których wypływa ciekawość naybliższego poznania się z tym narodem; ciekawość tém bardziey podniecona, że liczne zabytki hieroglyfów, czyli charakterów egipskich, zdają się podawać sposobność do zgłębienia wyobrażeń i dziejów narodu. Lecz te hieroglyfy, te (można powiedzieć) zabytki literatury egipskiey, tak trudne do wyjaśnienia, mimo usilną wielu uczonych pracę, długo nierozwiązaną były zagadką. W dzisieyszych dopiero czasach, *starożytności egipskie* stały się przedmiotem udzielney nauki. W Paryżu liczny ich zbiór zgromadzono; a Szampollion, konserwator przy takowém *muzeum*, wykładać ma archeologią tego narodu *). Tenże Szampollion jest autorem interessującego dzieła o hieroglyfach, którego oryginału mieć niemogąc, rozbior z pisma pe-

*) Dzień. Wileń. 1826. Ner 6. Now. Nauk. T. I. 184.

ryodycznego rossyyskiego, *Syn Oyczyzny* *) tu umieszczamy.

Do liczby dzieł rzadkich, zawierających nowe odkrycia w obrębie ludzkich wiadomości, należy dzieło Szampolliona młodszego, *o świętorzeźbach* (**) czyli *hieroglyfach* egipskich, drukowane przed dwoma laty w Paryżu, pod tytułem. *Précis du systême hiéroglyfique des anciens Egyptiens, ou récherches sur les élémens premiers de cette écriture sacrée, sur leur diverses combinaisons, et sur les rapports de ce systême avec les autres méthodes graphiques égyptiennes, par M. Champollion le jeune, avec un volume de planches, à Paris 1824.*

Istota nowego odkrycia w ogólności zależy: 1) na okazaniu, że, aby zrozumieć znaczenie wyrażone hieroglyfami, czytać je należy prosto, nie zaś tłumaczyć i odgadywać, mimo to, że systema pism, używanych u dawnych egipcyan, wielce się różni od wszystkich znajomych nam w Europie i na wschodzie systematów; 2) na objaśnieniu właściwego znaczenia i wzajemnych stosunków trzech rodzajów pisma, używanego u dawnych Egipcyan, a od starożytnych pisarzy wspominanego.

Komu nietayno, jaką pomroką niepewności pokryte było wszystko, co się ściąga do starożytności egipskich, oraz ile zamętu było we

---

*) Сынъ Отечества 1824 N. 28—35.

**) Wyraz ten, z początkiem ninieyszego wieku przez Albetrandego utworzony, jest wierném tłumaczeniem greckiego wyrazu *ἱερογλυφικὰ* złożonego z dwóch greckich: *ἱερὸς święty* i *γλύφω wyrzynam, rytuję.* (*Z. B.*)

wszystkich wykładach, uczących je poznawać i wyrażać; ten ważność odkrycia ninieyszego niezawodnie uzna. Że zaś dzieło Szampolliona w języku naszym nie tak prędko się ukazać może, a wierny jego przekład nie dla wszystkich czytelników, z niektórych względów, byłby do pojęcia snadny; osądziliśmy więc za rzecz użyteczną, podadź jego skrócenie, ze stosownemi uwagami, w następujących treściach:

1) Jaki był stan wiadomości naszych o hieroglyfach egipskich przed Szampollionem.

2) Dadź krótki rys systematu Szampolliona.

3) Wystawić koleyny jego postęp, czyli drogę, która doprowadziła do odkrycia, i którą postępować należy w dalszych badaniach; uczynić bliższe zastosowanie nowego systematu oraz wymienić istotną dowodów zasadę.

4) Skutki z odkrycia tego wynikające dla innych wiadomości.

5) Dodamy do tego udzielne krótkie nad tém dziełem uwagi.

Rozdział Pierwszy. *Dawnieysze mniemania o hieroglyfach.*

Żaden ze starożytnych pisarzy nie zostawił nam dzieła o języku i pismach Egipcyan, któreby jedynie temu przedmiotowi poświęcone, malowało go ze wszech stron z przyzwoitą zupełnością i z potrzebnemi szczegółami. Wszystko, co o tém od Greków i Rzymian mamy, nazwać tylko można *uwagami*. Pisarze obu tych narodów nieinaczey, jak przy zdarzoney okoliczności, mówiąc o hieroglyfach egipskich, naywięcey się zaymowali niemi pod tym względ-

dem, ile to się ściągało wprost i bezpośrednio do ich znaczenia oderwanego; ten albowiem sposób istotnie się różnił od używanego w oyczystych krajach tychże pisarzów sposobu, i dla tego naybardziey uwagę ich na siebie zwracał. Sam tylko Klemens Alexandryyski, a poczęści Dyodor z Sycylii, (*) pisali cokolwiek o całym układzie pism w Egipcie używanych; ale to tak niedokładnie i krótko, że ich opisy, albo całkiem były nieuważane, albo wykładane przewrotnie i bez potrzebney zupełności.

Tak niedostateczne objaśnienia ze strony starożytnych wprowadziły poźnieyszych w ciężkie i nierozwikłane omyłki. Szukali oni we wszystkich ogólnie hieroglyfach ukrytego znaczenia, a tém samém rozległe pole dowolnym wykładóm i rozumowaniom otworzyli. Niektórzy z nich to wszystko w hieroglyfach znaydowali, co tylko pragnęli wynaleźć: jedyném ich przewodnictwem była imaginacya i domysły; a zatém dziwić się nie należy, jeśli pisma ich nie mają dwóch nawet między sobą zgodnych objaśnień, żadnego jédnakiego napisu, a można powiedzieć, ani podobnych sobie znaków. Mnóstwo xiąg, w tym przedmiocie pisanych, nic nie objaśnia, a nawet, jak zwyczaynie bywa, tam

---

(*) *Titus Flavius Clemens*, kapłan Alexandryyski, żył w wieku II. i na początku III. po Chrystusie; zostawił uczone dzieła w greckim języku. Znacznieysze między niemi są: *protrepticus*, *paedagogus*, *stromatum* czyli *miscellaneorum xiąg VII.*

Diodor, z Sycylii rodem, dziejopis grecki z czasów Juliusza Cezara i Oktawiana, zostawił zbiór historyi powszechney, od naydawnieyszych czasów, aż do r. 60 przed erą zwyczayną. Dzieło to, ze 40 xiąg niegdyś złożone, znacznie uszkodzone, do czasów naszych doszło. (*Z. B.*)

gdzie nié ma wyobrażeń pewnych, coraz bardziey odstępowano od drogi, którey się w badaniu trzymać należało.

W rzędzie tych pisarzy jaśnieje niespracowany Kürcher jezuita. Omyłki jego zasługują tu na wspomnienie. Na jednym *np.* obelisku napis hieroglyficzny, podług niewątpliwych Szampolliona dowodów, oznacza wyraz αὐτοκράτωρ *samowładny*, ten emblematycznie przez Kürchera wytłumaczony jest następnym sposobem: (*) *Twórcą urodzajów i wszelkiey siły wzrastania jest Ozyrys, którego płodorodna potęga z nieba do państw jego sprowadzona przez świętego Motta.* (**)

Jakkolwiek bądź, można jednak powiedzieć, że Kürcher dał początek szkole, którey uczniowie, jako zwyczaynie bywa, przeszli nauczyciela. Sposób wykładania jego dotąd jeszcze nie jest opuszczony; ponieważ niedawno wyszło tłumaczenie hieroglyfów tego obelisku, który w mniemaniu tłumacza zachowuje pamięć: *tryumfu nad niecnymi odniesionego przez czcicieli prawego boga, pod rządami szóstego i siódmego królów egipskich, w szóstym wieku po potopie.* (***)

Każdemu zapewne dziwną rzeczą wydawać się będzie, że jednym z tych prawowiernych królów był Suzakim (Sesaccum, Sciscak) ten sam, który za Roboama wpadłszy do Jerozolimy, wydarł z kościoła tamecznego i z królewskiego

(*) Obeliscus Pamphilius, str. 557.
(**) Mniemany geniusz egipski, przez Kürchera wymyślony.
(***) Génes, de l'imprimerie archiepiscopale, 1821.

pałacu bogactwa; oraz tarcze złote, przez Salomona sporządzone, zabrał. (*)

Tak dziwaczne wykłady i niedostatek dat chronologicznych, mogłyby zupełnie odstręczyć od dalszych usiłowań odkrycia prawdy; ale wiadomość o starożytnym Egipcie tak ważną jest rzeczą dla uczonych, że nie szczędzili potrzebney do tego pracy. Wielu z nich mniemało, że źrzódła jeszcze nie są wyczerpané, i coraz nowe przedsiębrali badania.

Werbiurton, ze wszystkich swoich poprzedników nayuczeńszy, zajął się dochodzeniem rozmaitych textów starożytnych pisarzy, ściągających się do pism egipskich; poznał teoretycznie rozmaite rodzaje znaków; ale ciężki błąd popełnił, przypuszczając w nich więcey różnicy nad potrzebę. Z resztą, uczony ten biskup chciał dadź ogólne tylko wyobrażenie, i nie robił żadnego przystosowania do pomników egipskich, znaydujących się na tenczas w Europie.

Mniemanie Werbiurtona z małemi odmianami powtórzone zostało w wielu dziełach, uważanych wtedy za uczone, a między inszemi w encyklopedyi, przez Dyderota i Dalamberta wydaney. Żokur, z właściwém filozofóm rozumowaniem i domysłami, oparł na nich swoje ostateczne wnioski, i właściwie o hieroglyfach, i w ogólności o koleyném doskonaleniu się pisma. (**)

Inni uczeni, zawsze tylko uważając same allegorye w dziełach sztuk i napisach egipskich,

(*) Paralipomenon, lib. II. c. 12.

(**) Encyklopedya, wydanie drugie, w Luce, r. 1758—1771, artykuły: *écriture* i *hiéroglyphes*.

mniemali, że w nich dostrzegli mnóstwa emblematów, ściągających się jedynie do astronomii, kalendarza i rolnictwa.

L'abbé Pluche piérwszy tę myśl wyraźnie objawił (*), a wszyscy, którzy w jego ślady poszli, niedali uwagi na niestosowność tysiącznych wykładów, ani się domyślali, że trudno jest ułożyć to wszystko w jedno przyzwoite systema. W sposób do wiary niepodobny dali wyrok, że niezliczone napisy, któremi okryte są pomniki Egipcyan, do jedney się nauki lub do jednego rzędu wyobrażeń ludzkich odnoszą. A z tém wszystkiém żaden z tłumaczów nie probował choć jeden krótki napis hieroglyficzny sposobem zwięzłym okazać.

Inaczey postąpił autor ogromnego dzieła pod tytułem: *nauka hieroglyfów* (**). Zajął się w istocie prawdziwemi textami hieroglyficznemi. Smiało wszystkie trudności przełamując, mocno był przekonany, że za pośrednictwem dawnych tradycyy, jeżeli rozwiąże emblemata i allegoryczne wyrażenia, właściwe rozmaitym świata narodóm, dóydzie do zrozumienia egipskich napisów, które w jego mniemaniu wszystkie się składają ze znaków symbolicznych. Niespracowany ten pisarz zebrał wszystko, co nazywa symbolami narodów, we wszystkich częściach świata; i stosując je do celnieyszych pomników egipskich, znalazł *np.* na portyku ogromnéy świątyni w Denderze, tłumaczenie całego psalmu Dawida 99., wykonane *w celu wezwania*

(*) Histoire du ciel, de l'écriture symbolique des Egyptiens T. I.
(**) W Paryżu, r. 1812, pięć części.

wszystkich narodów, aby wstępowały do świątyni pańskiéy. (*)

Drudzy daley postąpili: nie przestając na tém przypuszczeniu, że pomniki egipskie malują szereg wyobrażeń, zupełnie zgodny z myślami zawartemi w świętych xięgach chrześcian i Hebrayczyków, niektórzy mniemali, że wszystkie hieroglyfy, brane prosto w znaczeniu głosek, były znakami wyrazów hebrayskich (**). Lecz zdrowy rozsądek pokazuje na oko, że jeśli temi znakami wyrażone są brzmienia głosek; więc z ich przeczytania wyniknąć powinny wyrazy egipskie, nie zaś hebrayskie, chaldeyskie lub arabskie.

Wszystkie te urojone systemata wynikły z chęci nayzwięzleyszego wyłożenia hieroglyfów; lecz autorowie ich często niechcieli się zastanowić, czy mieli Egipcyanie swóy własny język, i czy nie zostały jakie zabytki jego; ponieważ, jeśli hieroglyfy są znakami brzmienia głosowego, więc wyrazy i zwroty języka muszą bydź niemi odmalowane.

Znajomość tego języka, a naybardziey języka *Koptów*, byłaby i w tym razie koniecznie potrzebną, jeśliby wszystkie hieroglyfy symbolami były; gdyż Egipcyanie, wyrażając myśli symbolicznemi rysami, musieli w ich uszykowaniu iśdź za temiż zwrotami i za tymże loicznym porządkiem, według którego w mowie ustney słowami swoje myśli wyrażali.

Z drugiey strony, pracowano nad wynale-

(*) Tom IV. str. 23, 27 i następ.
(**) Essai sur les hiéroglyphes égyptiens. Bordeaux, 1821.

zieniem tak nazwanego *klucza hieroglyficznego*, nie dając uwagi na to, czy się znayduje liczba dostateczna potrzebnych do tego pomników, i czy dokładnie są skopiowane napisy (*), aby drogą starannego ich między sobą porównania, przyyść do światła, i zaręczyć pewność dawnych powieści Greków i Rzymian. Dziwić się przeto nie należy ani bezskutecznym wcale usiłowaniom, przedsiębranym przy tak małych pomocach, ani powszechney uczonych rospaczy, którzy mniemali, że rozległa przestrzeń starożytności egipskich zamkniętą dla nas nazawsze została; a niektórzy nawet rozumieli, że hieroglyfy jedynie dla ozdoby gmachów były używane, i do wydania myśli wcale nie służyły.

Z liczby pisarzów, którym z natury przedmiotu wypadło wspomnieć też o hieroglyfach, nie od rzeczy będzie umieścić tu znanego de Brossa, tém bardziey, że uczone jego dzieło *o zewnętrzney budowie języków*, (**) zostało niedawno przetłumaczone i wydane za wezwaniem cesarskiey akademii rossyyskiey. Cały siódmy rozdział tego dzieła, przez nowe odkrycia może bydź znacznie powiększony i odmieniony. Pisarz ten nie przypuszczał ukrytych znaczeń w hieroglyfach (***); i nie wierzył, aby narodowi, który ich używał, niezrozumiałe bydź mogły; lub żeby ktoś publicznie wystawiał napi-

(*) Tak Szampollion postrzega, że kopie hieroglyficznych napisów, przytoczone w dziełach Kürchera, Montfokona, grafa Keylusa (Caylus) wcale nie zasługują na wiarę.

(**) *De Brosses*, Traite de la formation mechanique de langues. Paris 1801. 2 Vol.

(***) Artykuł 108, str. 300, część I w przekładzie Rossyyskim.

sy, których nikt przeczytać nie umié. Jego zabniem, to jedno publiczne wystawienie przekonywa, że pisma hieroglyficzne żadney w sodie nauki tajemney nie zawierały; ponieważby się sprzeciwiało rozsądkowi, takie nauki wystawiać na mieyscach przechodu: zostawałyby one w głębi świątyń ukryte.

Dośćby już natém było: jednakże de Brosses dodaje: — „że kształt pisma, używanego niegdyś u Egipcyan, narodu niemało oświeconego, zależał po części na dawnieyszych, prostych sposobach pisania rzeczowego czyli przez postaci samychże rzeczy, poczęści już nieco się do charakterów głoskowych zbliżał: z pierwszego sposobu wziął on swóy początek, a do drugiego utorował drogę, i utworzył, jak się pokazuje, naydawnieysze głoski.“

Z resztą de Brosses, idąc w ślady Wilkinsa i Werbiurtona, a biorąc pod rozwagę zrobioną przez Hermapiona kopią napisu obeliska, będącego w Rzymie przed kościołem Latrappów, który, jak sam powiada, nie jest powiązany, a oprócz tego, zasadzając się na ułomku słownika przyznanego Horapollinowi, rodem z Egiptu (*), dowodzi:

(*) Za świadectwem Swidasa, Horapollo przykładał się do gramatyki naprzód w Alexandryi, potém w Konstantynopolu za panowania cesarza Teodozyusza, i w rodowitym języku zostawił opis hieroglyfów z wykładami, których tłumaczenie greckie, przez jakiegoś Filipa wykonane, doszło do czasów naszych, we dwóch xięgach. (Ten Horapollo, zwany czasem Horus lub Orus,, w języku rodowitym egipskim napisał dzieło we dwóch xięgach, o *hieroglyfach*. Skrócił je w greckim języku Filip. i to skrócenie do czasów naszych dochowane, kilkokrotne miało wydania. Z. B.)

1) „że hieroglyfy nie są czém inném, jak niedokładném i właściwém napół dzikiemu wiekowi wynalezieniem, do którego się udali Egipcyanie w odległey starożytności, jako nieznający użycia głosek, naówczas jeszcze nieutworzonych."

2) „że te hieroglyfy zasadzone są na przymiotach szczegółowych, czyli w myśli wyobrażonych, które Egipcyanie przyznawali istotóm żyjącym, na urojonych zjawiskach historyi naturalney, na dziecinnych przesądach, na powieściach lub mniemaniach ludu prostego, a które z tém wszystkiém upowszechnione bydź musiały, ponieważ były zasadą powszechnego języka; z tych względów hieroglyfy okazują w narodzie egipskim niezmierną łatwowierność, a razem wątłe rozumowanie i nikczemne wnioskowanie."

3) „że jak tylko poznali głoski, natychmiast zarzucili dawny sposób pisania, który w rzeczy samey był grubym, pierwiastkowym rysem przedmiotów będących w naturze; lubo nieco więcey tylko rozważonym i rozlegleyszym."

Nie wchodząc tu w dalsze tłumaczenia, ponieważ do tego dzieła znow może powrócim, to tylko uważać mamy, że Egipcyanie jeszcze nawet za panowania Ptolemeusza i pod rzymskimi cesarzami nie zaprzestali używać hieroglyfów.

Epokę rzetelnego obeznania się z hieroglyfami nie pierwey naznaczyć można, aż od czasu, w którym Deboa wydał wierne wyobrażenia rozmaitych napisów, i od ukazania się porządnego dzieła, wypracowanego za rozkazem

rządu francuzkiego, pod tytułem: *opisanie Egiptu.* Opisanie to zawiera w sobie zbiór licznych rękopismów egipskich, wydanych z dziwną dokładnością: przyłączone są figurki, rysunki i sztychowane wizerunki, mniey więcey dokładne, znamienitego pomnika *rozetty*, odkrytego podczas wiadomey wyprawy francuzów do Egiptu, pod dowodztwem Bonapartego. Ten jeden pomnik, zawierając w sobie hieroglyficzny text, wykreślony w dwóch odmiennych systematach znaków, i z przekładem na grecki język, służyć mógł za obiecującą w dalszych tego rodzaju badaniach zasadę. Co się ściąga do języka, winniśmy Katrmerowi niezbite dowody, oparte na nieprzerwaném wypadków następstwie, i na spółczesnych świadectwie, że język Koptów jest rzeczywiście językiem Egipcyan, ustnie z pokolenia do pokolenia przesłanym, a od zaprowadzenia w Egipcie wiary chrześciańskiey, do lat naypoźnieyszych greckim charakterem wyrażany. (*).

Za pomocą tak ważnych materyałów i tak drogich pomników, nie podobno było, aby niezmordowane trudy, którym się uczeni poświęcali, nie przyniosły w końcu jakich owoców. Lecz systema pism egipskich tak jest zawikłane, i złożone z początków, z natury swojey tak rozlicznych, że bez szczególnych usiłowań, gruntownych o niém wyobrażeń ustanowić nie podobna, i że te nie inaczey jak stopniami i powoli mogą wzrastać.

(*) Récherches sur la langue et la litterature de l'Egypte. Paris, 1808.

Naypiérwsze dokładne wyobrażenia o pismach egipskich oświecona Europa winna jest badaniom akademika francuzkiego Sylwestra de Sassy, uczonego Duńczyka Akkerblada, i doktora angielskiego Junga.

Sassy naypiérwszy odkrył w jednym texcie *rozetty* grupy, które wyobrażały imiona właściwe greckie; i dopisał znaczenie głoskowe do znaków, używanych w tych grupach. Rozprzestrzenił te wyobrażenia Akkerblad: odróżnił wiele znaków abecadłowych w tych imionach właściwych; lecz gdy przyszło rozebrać gruppy textu, wyobrażające insze przedmioty, oprócz wyrazów greckich, musiał się zatrzymać. Naostatek Jung zamyślił poprawić i pomnożyć abecadło Akkerblada, i przedsiębrał podobnież czytanie wielu wyrazów egipskich tegoż textu; lecz potém i ten się zarzekł pracy, utrzymując, że znaki textu, ilekroć nie wyrażają imion właściwych greckich, są znakami myśli, nie mającemi żadnego stosunku ze brzmieniem.

Dotąd ci trzey naypoźnieysi uczeni zaymowali się jedynie pismem ludu egipskiego, które i Werbiurton uważał, iako głoskowe; lecz Jung wreście przystąpił do hieroglyfow; a stosując je do wyrażenia dźwięku imion właściwych, ułożył dla samych hieroglyfów alfabet, nie rozciągając atoli przystosowania tego daley, jak do imion właściwych greckich, i w tym względzie nawet błędy niektóre popełnił.

Stopień powodzenia tych uczonych, różnice i spólność ich mniemań z mniemaniami Szampolliona, które się im w odkryciach tego ostatniego sprawiedliwie należy, łatwiey się dadzą

zrozumieć, jeżeli systema Szampolliona, przedstawione zostanie w całym swoim związku; i dla tego przystępujem do tey ważney części jego dzieła.

Rozdział drugi. *Systema Szampolliona.*

Były trzy gatunki pisma, któremi Egipcyanie swoje wyobrażenia malowali:

1. *Hieroglyficzne*, czyli *święte.*
2. *Hieratyczne*, albo *ofiarnicze.*
3. *Demotyczne*, albo *gminne.*

§ I. Systema hieroglyficzne.

Charaktery hieroglyficzne mają się uważać we dwóch względach: 1) co do postaci, 2) co do znaczenia.

W pierwszym względzie, co do postaci hieroglyfów, potrzeba uważać: a) postać i liczbę znaków; b) ich ułożenie; c) wykształcenie.

a) *Postać i liczba hieroglyfów.*

Postać wszystkich hieroglyfów pochodzi z naśladowania kształtu rzeczy, mających byt w naturze i sztukach, albo utworzonych w imaginacyi.

Po staranném przeyrzeniu rozmaitych znaków hieroglyficznych, znaydujących się na wielu pomnikach z napisami i rękopisach, które Szampollion miał na uwadze, wystawia następny poczet przedmiotów, od których postać przyjęły hieroglyfy:

1. Ciał niebieskich . . . . 10.
2. Postaci ludzkich, w rozmaitém ułożeniu . . . . 120.

3. Członków ciała ludzkiego, licząc w to postaci rąk trzymających rozmaite rzeczy . . . . 60.
4. Zwierząt czworonożnych dzikich . 24.
5. Zwierząt czworonożnych domowych 10.
6. Członków od zwierząt obu tych gatunków . . . . 22.
7. Ptaków i ich członków . . . . . 50.
8. Ryb . . . . 10.
9. Płazów i ich części . . . . . . 30.
10. Owadów . . . . 14.
11. Roślin, owoców, kwiatów, plonów . 60.
12. Gmachów i budowli . . . . . . 24.
13. Rozmaitych dzieł sztuki i sprzętów domowych . . . . 100.
14. Oręża, chorągwi, lasek, ozdób, strojów na głowę i obuwia . . . . 80.
15. Narzędzi roboczych i rozmaitych sprzętów . . . . 150.
16. Naczyń, puharów, i t. d. . . . . . 30.
17. Figur jeometrycznych . . . . . . 20.
18. Postaci urojonych, nie licząc w to wiązania dwóch prostych znaków, składających razem jednę potworną całość. 50.

b) Ułożenie.

Wszystkie te znaki rozmaicie w napisach układano, to jest: w kształcie wiersza idącego zgóry na dół, od ręki prawey do lewey, a od lewey do prawey. Rozmiar przestrzeni, zależący od woli pisarza, i zostawiony między postaciami bogów i bohaterów, wystawionych w samey chwili działania, wskazywał sposób ułożenia znaków napisu. A przytém:

1) Hieroglyfy ułożone w wiérszach, idących zgóry na dół, niezawsze się kładły jedne pod drugiemi, jak w piśmie chińskiém; lecz się często łączyły w jednę horyzontalną gruppę, po dwa lub po trzy razem, a zwłaszcza, jeżeli te znaki miały większą wysokość, aniżeli szerokość.

2) Przeciwnie, w horyzontalnych wierszach, jeżeli dwa, trzy, lub cztéry znaki, mające według swojego zarysu więcey rościągłości w szérz, aniżeli w górę, wypadało razem wyobrazić; wtedy je umieszczano jeden pod drugim, uważając jedynie, aby nie przewyższały przyjętéy dla wiersza wielkości, oznaczoney prostopadłym rozmiarem tych znaków, które od wszystkich innych były dłuższe; i dla tego same jedne zaymowały całą wysokość wiérsza.

3) Zawsze można poznać, zkąd zacząć, i w jakim kierunku w czytaniu napisu postępować, dając uwagę, w jaką stronę obrocone głowy źwierząt i ludzi, lub też wydatne, w krawędź załamane, wypukłe i zagięte części rzeczy nieżyjących: z tey strony zaczynały się napisy. Nié ma wątpliwości, że dla lepszego wystawienia tego kierunku, prawie wszystkie wyobrażenia człowieka i zwierząt wystawiano w profilu, co też i do narysowania było snadniey.

4) W ogólności znaki hieroglyficzne mogły bydź układane we czterech odmiennych kształtach: a) w wiérszach zgóry na dół idących, jeden po drugim, od ręki prawey do lewey: wtedy głowy źwierząt na prawą się stronę obracały. b) W wierszach zgóry nadół idących, jeden po drugim, od ręki lewey do prawey: wte-

dy się głowy źwierząt na lewą stronę obracały (*). c) W wierszach horyzontalnych, gdzie znaki idą od ręki prawey do lewey, głowy źwierząt obrócone na prawo. d) W wierszach horyzontalnych, gdzie znaki idą od ręki lewey do prawey, głowy zwierząt obrócone w lewo (**).

5) Lubo te wszystkie sposoby ułożenia znaków na jednym i tymże samym pomniku widzieć się dają; lecz pierwszy i drugi naywięcey się używały w rękopismach hieroglyficznych, dwa drugie w płaskorzeźbach (***) czyli bareliefach i dziełach malarskich.

c) Wykształcenie.

Ze względu na wykształcenie, rozdzielają się hieroglyfy na *doskonałe*, wyobrażające istoty rzeczywiście będące w naturze lub w sztukach z zupełnym rysem ich części; i na *wykreślone*, które są tylko obrysem doskonałych hieroglyfów. Z tych piérwsze były używane od snycerzów i malarzów na pomnikach narodowych i ogólnie tam, gdzie się łatwo narysować da-

(*) W Paryżu w gabinecie królewskim jest rękopism, czyniący wyjątek od ninieyszego prawidła: wiérsze idą w nim jeden po drugim, od ręki lewéy do prawey, lecz znaki w wierszach ułożone są od prawey na lewą stronę, i głowy zwierząt na prawo zwrócone.

(**) Dla jaśnieyszego wyobrażenia o tych sposobach układania znaków, będą one wydane literami od nas używanemi w rysunku, który ma bydź przyłączony do jednego z numerów *Syna Oyczyzny*.

(***) *Płaskorzeźba* (basreliéf) wyraz także od Albertrandego utworzony, oznacza dzieła sztuki rzeźbiarskiey, tém się różniące od posągów, że nie są ze wszech stron wyrobione, odosobnione i widzialne; lecz z jedney przytknięte są do powierzchni kruszcu, marmuru lub gipsu, jakiemi są postaci na pieniądzach, medalach, podstawach pomników, i t. d. (*Z. B.*)

wały, a same służyć za ozdobę mogły; drugie zaś w okolicznościach mniey ważnych; i różniły się między sobą większém lub mnieyszém podobieństwem do hieroglyfów doskonałych, oraz użytą w ich narysowaniu sztuką.

Prócz tego, uważać należy:

1. Że różnica, w niektórych textach dająca się widzieć, pochodzi niekiedy od różnicy materyału, na którym są wyrobione, a osobliwie od proporcyi przyjętey w zakreśleniu znaków. Krótko mówiąc, jako w sposobie naszego pisania, charakter ręki i inne okoliczności, nieskończenie odmieniają kształt rysów wyobrażanych; tak tém bardziey w pismach hieroglyficznych odmiany musiały koniecznie bydź jeszcze widocznieysze.

2. Snycérze wydawali hieroglyfy trzema sposobami: a) w płaskorzeźbach bardzo niskich, mianowicie wewnątrz świątyń; b) w wklęsłorzeźbach, wgłąb rytych, sposób naybardziey od Egipcyan używany, którego celem było staranne zachowanie znaków; c) wyrażając rys i wewnętrzne części hieroglyfów na kamieniu lub kruszcu, za pomocą ostro zakończonych narzędzi.

3) Malarskie wyobrażenia hieroglyfów, oprowadzone pęzlem albo trzciną, upiękniały się temiż samemi barwami, które w przyrodzeniu rzeczom przez nie wyobrażonym służyły; albo stosownie do przyjętey ugody. Iskrawość barwy, piękność obrysu, i inne okoliczności, podobnież działały w tych znakach niezliczone odmiany.

W drugim względzie, co do znaczenia, hieroglyfy dzielą się na trzy gatunki:

A. *Obrazowe.*
B. *Przenośne* czyli *symboliczne i*
C. *Głoskowe* czyli *znaki brzmienia.*

A. Hieroglify obrazowe.

Hieroglyfy obrazowe oznaczają rzeczy, których wyobrażenie obudza się bez żadnych allegoryy i stosunków do brzmienia, zwykle w mowie ustney służącego do malowania tychże wyobrażeń. Tak się *np.* wykształca słońce, okręt, oraz inne żyjące istoty, mające rzeczywisty byt w naturze, dla sprawienia o nichże wyobrażenia. Znaki te używały się do malowania wyobrażeń dobrze znajomych i często powtarzanych: te same przez się mogą zastępować znaki głoskowe, albo im za dopełnienie służyć. W tém ostatniém użyciu trafiają się dwa przypadki:

Naprzód, znak obrazowy przyłącza się do głosek lub też umieszcza się między głoskami znaczącemi przyimek, przypadek, rodzay, liczbę i jakąkolwiek inszą gramatyczną odmianę. W takim razie obrazowy znak, pokazując pochodzenie wyrazu, spólnie się wymawia z literami, dla uformowania całkowitego zwrotu, lub wskazania stosunku jego do innych zwrotów. Tak my *np.* chcąc wykreślić wyraz *lunatyk*, moglibyśmy odrysować xiężyc (w łacinie *luna*) i dodadź zgłoskę *tyk*

Powtóre, znak obrazowy na to się przydaje, aby znaczenie wyrazu poprzedzającego lub następującego wskazał, ale sam się nie wymawia. Tym sposobem osobliwie kładzie się postać człowieka przy imionach właściwych osób, aby te imiona, mając w języku drugie znacze-

nie powszechne, dwuwykładney myśli nie sprawiały; albo się inny jaki używa sposób, gdy wyraz jest wieloznaczny lub spółznaczny. Tak *np.* chcąc imie właściwe *nadzieja* rozróżnić od powszechnego, możnaby nakreślić postać kobiéty na początku lub na końcu wyrazu..... (*) W rzeczy zaś saméy używamy tego sposobu na odróżnienie sążni kwadratowych od podłużnych albo kubicznych, kładąc przy liczbowych znakach mały kwadrat lub sześcian.

Szampollion uważa następne przedmioty w textach hieroglyficznych wydane obrazowemi znakami: słońce, xiężyc, gwiazdę, wazę, szalę, łoże, rybę, chléb, gęś, wołu, łuk, strzałę, ofiarnika i t. d.

Obrazowe hieroglyfy, ze względu obrysu, mogą się na trzy gatunki podzielić:

1) właściwe.
2) skrócone.
3) umówione.

1. Znaki *hieroglyfów obrazowych właściwych* malują dokładnie postać rzeczy, mającéy się przez nie wyrazić, i często się upiękniają temiż barwami, które im są w naturze właściwe.

2. Znaki *hieroglyfów obrazowych skróco-*

(*) Tłumacz w tém mieyscu znaglony jest opuścić drugą połowę okresu, w którey autor podobnym sposobem stawi za przykład rossyyski wyraz: *ключъ*, mający dwa różne znaczenia, to jest: 1) *klucz*, 2) *źródło wody*. dodając, że w sposobie hieroglyficznego pisania, potrzebaby wyraz głoskami nakreślony dokładniey oznaczyć przez dodanie w rysunku samey rzeczy, mającey się wyrazić. Możnaby to u nas objasnić wyrazami: *kruk* 1) ptak 2) narzędzie z drzewa lub żelaza; *baran*; 1) zwierz, 2) machina wojenna, czyli *taran*; *rola* 1) grunt. 2) rola w grze aktora dramatycznego, i t. d. (*Z. B.*)

nych wydają tylko niektóre części tych rzeczy; *np.* wyobrażenie *domu*, *siedliska*, *gmachu*, nie wyrażono przez facyatę lub przecięcie, lecz przez cały obręb planu, jak się znayduje na przyłączoney figurze 2.

3. Znaki *hieroglyfów obrazowych umówionych* zasadzały się na dalekiém podobieństwie między rysunkiem, a rzeczą mającą się przezeń wyrazić; lub może całe podobieństwo między niemi zależało od sposobu poymowania Egipcyan. Tak *np. firmament* czyli niebo wyrażano za pomocą rysunków na figurze 3 wskazanych, to jest: w postaci sklepienia świątyń.

Na żadnym pomniku nié masz hieroglyfów obrazowych, udzielnie użytych do złożenia całego napisu. Wszędzie są pomieszane z dwoma innemi rodzajami i w ogólném systemacie pism egipskich nie tak zaymują wielki udział, jak to przed tém rozumiano.

B. Hieroglyfy symboliczne czyli przenośne.

Obrazowe hieroglyfy do wydania rzeczy umysłowych służyć nie mogły: na odmalowanie przeto wyobrażeń umysłowych, a mianowicie, należących do wiary i moralności, w niektórych nawet okolicznościach i do wyrażenia działań, weszły w użycie rozmaite *symbola*, które podobnież biorąc postać od rzeczy, mających byt w przyrodzeniu, malowały wyobrażenie w znaczeniu przenośném, wspierając się na zwykłych zasadach retoryczney przenośni.

W rzędzie znaków przenośnych mieli nade wszystko Egipcyanie: a) *metaforę właściwą*, używając obrazu jakiey rzeczy do odmalowania

wyobrażeń podobieństwo z nią mających. *Pszczoła* np. oznaczała *lud pracowity, uległy monarsze*; *przód lwa* oznaczał *siłę*, i t. d. b) *synegdochę*, przez którą wyobrażano część zamiast całości. Tym sposobem *dwie ręce uzbrojone łukiem i strzałami*, wyrażały *woynę* lub *woysko uszykowane do boju* (*); *czara*, z któréy się woda wylewa, oznaczała *świątobliwe wylanie uczuć* (**) i t. d. c) *metonymią*, wydając przyczynę za skutek. Tak w napisie rozetty wyobrażenie *pisania* wydane jest za pośrednictwem *pęzla* czyli *trzciny*, i t. d. d) Naostatek znaki niektóre symboliczne były rzeczywiście zagadkami; stosunki ich z malowanemi wyobrażeniami bardzo były dalekie; albo raczey można powiedzieć, że te znaki bardzo są dowolne. Tak *np. chrząszcz ziemny* oznaczał przymioty mężczyzn, a ptak *kania*, niewiast: Horopolla i Klemens Alexandryyski dostarczają niektórych i w tym razie objaśnień.

Do liczby znaków symbolicznych zagadkowych należą mianowicie te, któremi się imiona bogów wydają. Znaki te mogą się na trzy rodzaje podzielić: *Pierwsze* wystawiają siedzącą postać ludzką bez rąk albo z rękami, lecz z głową zwierzęcia, ptaka, owadu, i t. d. Przez te głowy, przydane do postaci męskiey lub niewieściey, oznacza się każde bóstwo egipskie jemu właściwym i zawsze jednakim sposobem. Tak *np.* człowiek z głową barana, oznaczał *Ammona Knufosa*; człowiek z głową sokoła i z na-

(*) Horapollo xię. II. hieroglyf Nr. 4.
(**) Tablica hieroglyfów Szampolliona, Nr. 308. a.

kreślonym około niey okręgiem, wystawiał boga *Fre* i t. d.

Tak dziwotworne zjednoczenie zasadzało się, według mitologii egipskiey, na stosunkach zachodzących między niektóremi bóstwami a zwierzętami, które miano za nayzdolnieysze do przypomnienia przymiotów tych mitologicznych istot. Podobnym sposobem Grecy i Rzymianie, którzy rozmaite źwierzęta każdemu z bogów poświęcali, mogliby wystawić Jowisza z głową orłą, Junonę z pawią, Minerwę z głową sowy, i t. d. zamiast tego, że te źwierzęta u podnoża wspomnionych bóstw mieścili.

Drugi rodzay symboliczno-zagadkowych znaków, zastępujących imiona bogów, zależał na wykreśleniu całego zwierzęcia, każdemu z nich poświęconego. Sokoł, z głową otoczoną jaśnym okręgiem, wyrażał boga *Fre* i t. d. Znaki takowe są wyobrażeniem tychże zwiérząt, które w świątyniach egipskich zastępowały mieysce bogów, i służyły za ich symbola (*).

Trzeci rodzay symboliczno-zagadkowych znaków składał się z udzielnego narysowania niektórych części zwierząt lub nieżywotnych istot, jako to: *oko* znaczyło *Ozyrysa* czyli *słońce* (**), *obelisk*, boga *Ammona*, i t. d.

Ostatnie te znaki mogą się uważać, jako zupełnie od umowy zależące, tak jakby dzisiay można Francyą wyrazić przez *lilią*, Turcyą przez *xiężyc*, i t. d. Zresztą niekiedy się tego spo-

---

(*) W encyklopedyi Dyderota i Dalamberta, zupełnie przeciwne jest temu twierdzenie, to jest: że pokłony dawane zwierzętom, wynikły z użycia hieroglyfów.

(**) Plutarch o Ozyrysie i Izydzie.

sobu rzeczywiście trzymamy: używane w kalendarzach znaki zodyaku, planet, znaki kruszców i naostatek niezliczone symbola w matematyce, zastępując mieysce wyrazów, powinny bydź w rzeczy saméy odniesione do tego sposobu malowania wyobrażeń; i to w zaprowadzonym zwyczaju nie tylko ciemnoty żadney nieczyni, ale też sprawia rzeczywiste podobieństwo do prawdy.

Znaki symboliczne w textach hieroglyfów mają następne główne własności: 1) Do wydania całey myśli nigdy się nie używają same jedne bez połączenia ze znakami dwóch drugich rodzajów. 2) Odmiany gramatyczne wyrazów nakreślonych za pomocą znaków symbolicznych i wzajemne ich stosunki z drugiemi wyrazami oznaczały się pisaniem głoskowém. 3) Liczba tych znaków, podobnie jako i znaków obrazowych, jest ograniczona; lecz że się ich większa część stosowała do wyobrażeń wiary i moralności, tak mocno wrażanych Egipcyanóm; użycie więc ich nie było rzadkie. 4) Za tą pobożnością Egipcyan idzie, że główne użycie znaków symbolicznych polegało na wyobrażeniu imion bogów i wyrazów od tychże imion pochodzących, podobnie jak w cerkiewnych xięgach wyrazy takie wyobrażały się przez skrócenie. Z tych niektóre inaczey się wymawiały, niżeli pisane były; czego przykład mamy u żydów, którzy święte i straszliwe imie *Jehowa* zamienili na wyraz *Adonai*. 5) Znaki symboliczne zawsze się używały pojedyńczo; nie łączyły się z sobą, jak w piśmie chińskiém, aby tym sposobem nowe czyniły wyobrażenia, wcale odmienne od tych,

które się malują przez każdy ze znaków pojedyńczo wziętych. 6) Hieroglyfy symboliczne malowały znajome wyobrażenia, bez żadnego znaczenia ukrytego.

Tym sposobem znaczenie każdego wyrazu przenośni dokładnie określone i niewzruszone, żadnego zawikłania w myśli sprawić nie mogło wczasie czytania napisu, pod taką przenośnią wyrażonego. Były one równie zrozumiałe, jak obrazowe znaki przedmiotów, i z niemi razem odnieść się powinny do jednego i tegoż samego rodzaju pism *umysłowych*.

W wytłumaczeniu takowych znaków, za jedyną pomoc do téy pory miano wspomniony wyżey słownik Horapollina; lecz Szampollion z liczby 70 zmysłowych przedmiotów, które w pierwszey części słownika tego są wyłożone, jako symboliczne znaki niektórych myśli,a z 30 udzielnych, wynalazł tylko 13, które widocznie w textach hieroglyficznych mają to samo znaczenie, jakie im Horapollo przypisuje. Ztąd wnosi, że objaśnienia wspomnionego autora stosują się rzeczywiście do drugiego sposobu wydania myśli.

W rzeczy saméy, większa część znaków symbolicznych, wspomnionych w I xiędze Horrapollina, a tém bardziey w II, którey pewnieysza autentyczność, daje się postrzegać na obrazach rytych lub malowanych na murze świątyń, na bokach pomników grobowych, na niektórych rękopismach, na zawojach i grobach mumiy, na amuletach, i t. d. Wszystkie te wyobrażenia, lubo nie wystawiają zwykłych działań ludzkich i obrzędów uroczystości, jednak zawierają w sobie dzikie zjednoczenie istot urojonych

lub rzeczy niemających w przyrodzeniu żadnego między sobą związku, mimo to jednak we wzajemném między sobą spółdziałaniu wystawionych.

Te płaskorzeźby, jako zupełnie *allegoryczne* czyli *symboliczne*, w całym składzie swoim, oczywiście należą do systematu pism tajemniczych, które, według powieści Greków i Rzymian, znajome były samym kapłanóm i ludzióm do tajemnic przypuszczonym. Nazywali je starożytni *anaglyfami* (*) i to nazwanie, bardzo do nich stosowne, powinno bydź stale odtąd im przyswojone, dla różnicy od hieroglyfów właściwych.

Założywszy taką różnicę, nie trudno możemy postrzegać, że dzieło Horrapolina więcey się stosuje do wyłuszczenia wizerunków używanych w anaglyfach, niżeli w hieroglyfach właściwych. Sam tytuł jego dzieła niezmiernie ogólny ἱερογλυφικὰ (świętorzeźby) jest powodem tego zmieszania.

Mieszać anaglyfy z textami hieroglyfów, byłoby to samo, co połączyć greckie, rzymskie i od nas używane do ozdoby gmachów płaskorzeźby i arabeski, ze zwyczayném pismém, lubo i te ozdoby mają swoje znaczenie. Naylepszym tego dowodem jest, że większa część anaglyfów, aby zrozumianą była, zawiera na sobie udzielne napisy, wyrażone zwykłemi hieroglyfami; chociaż niektórzy z dawnieyszych tłumaczów, zdeymując kopije wizerunków, zupełnie odrzucali napisy, jako nadpotrzebne, i z wystawionym przedmiotem żadnego niemające stosunku.

(*) Klemens alexandryyski, *Stromatum lib. V. c.* 4.

Związek między hieroglyfami i anaglyfami jedynie zależy na tém, że pewna część wizerunków używanych w anaglyfach przeszła do rzędu znaków hieroglyficznych; a to nie dla tego, aby za połączeniem ich z drugiemi wizerunkami wystawić jakieś działanie, lecz jako proste znaki, wyrażające myśl w znaczeniu przenośném, znaki umieszczone w szeregu abecadła istotnego systematu pism, nakreślane w rzędzie z innemi znakami, zupełnie odmiennemi co do własności, od używanych w anaglyfach.

Przeciwnie zaś własnością anaglyfów jest, że zbiorem są jedynie allegorycznych znaków, i że wyrażenie allegoryczne stanowią. Aże to osobliwszą daje zręczność zdobienia budowli przez malarstwo i rzeźbę; nie należy zatém się dziwić, że się anaglyfy bardzo często napotykają. (*)

C. *Hieroglyfy głoskowe*, *czyli znaki brzmienia.*

Hieroglify głoskowe są wyrażeniem zwyczaynych dzwięków samogłosek i spółgłosek. Użycie ich jest nierównie rozległeysze, niżeli dwóch innych gatunków; czyli też, powiedzieć można, że składają główną i istotną część pisma egipskiego, dochowanego na pomnikach narodowych, na których drugie dwa rodzaje są jakby wyjątkami, dopuszczonemi dla skrócenia albo upiękrzenia wizerunku, a bez pomocy głosko-

(*) Płaskorzeźby tego rodzaju są wydane *w opisaniu Egiptu.* starożytności, część II. rys. 82, 83, Nr. 1, 2; 84, Nr. 6, 7; 85, Nr. 10, 13; 86, Nr. 1, 6, 7, 8; 92, Nr. 11; oraz część III. rys. 34, Nr. 1, rys. 64, i t. d.

wych hieroglyfów nie mogą jaśno i zupełnie myśli wydawać.

Taki rodzay głosek, używanych od Egipcyan, ma następne znacznieysze własności: 1 Dźwięki zwykle wyrażają się obrazem jakiego przedmiotu, mającego bytność w naturze lub w sztukach.

2. Dla wyrażenia dźwięku obiera się obraz takiego przedmiotu, którego nazwisko w mowie ustnéy zaczyna się od teyże głoski. Tak *np.* my, dla wydania dźwięku litery *d*, narysowalibyśmy *dóm*, *drogę*, *drzwi*, *dąb*, lub coś podobnego, zaczynającego się od tey litery. Na figurze 4, wskazany jest przykład, jakbyśmy według tego systematu w języku swoim wyrażać mogli jeden i tenże wyraz, a który pod każdą z tych postaci łatwo się daje odgadnąć.

3. Chociaż według tego systematu liczba hieroglyfów, potrzebnych do wydania dźwięków, mogłaby się stać nieograniczoną; lecz, dla snadnieyszego zapewne czytania, ujęta jest w ściśleysze obręby. O tey prawdzie przekonywa częste powtarzanie jednych i tychże samych znaków, znayduiących się na różnych pomnikach, należących do epok niezmiernie od siebie odległych.

4. Szampollion przywiązał brzmienie głoskowe do 134 znaków hieroglyficznych, a w rzędzie tym odróżnił oznaczające jeden i tenże sam dźwięk, nazywając je z tey przyczyny *jednobrzmiącemi*, czyli *spółznacznemi*.

5. W użyciu tych liter Egipcyanie często we środku wyrazu opuszczali samogłoskę, podobnie jak Hebrayczycy, oraz jak dzisiay Ara-

bowie, Turcy, Persowie i inni. Lecz to znowu nie dowodzi, żeby hieroglyfy, podobnie jak chińskie pisma wyrażały całkowite zwroty: przeciwnie, opuszczenie samogłosek przyczyniało się tylko do zbliżenia rozmaitych dyalektów, których wymawianie miało niezliczone odmiany.

6) Lubo głoskowe hieroglyfy niekiedy wyrażane obrazowemi znakami, i kładzione w wierszach spólnie z innemi hieroglyfami, nie różniły się od nich rysunkiem; lecz podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, dla uniknienia zamętu, znaki, które służyły za bezpośrednie wizerunki rzeczy, albo za symbol myśli, w znaczeniu głoskowém nie były używane; i dla tego, przy porządney do czytania wprawie, łatwo między sobą rozeznane bydź mogły.

§ II. Systema hieratyczne albo ofiarnicze.

Trudność wykształcenia hieroglyfów znagliła do wynalezienia skróceń, dla snadnieyszego użycia pisma w tym razie, gdy snycerstwo i malarstwo, ze względu na cel, stały się nieużytecznemi, a dla żądaney szybkości nie mogły bydź użyte. Ale w przedmiotach wiary i moralności, oraz dla użytku osób kapłaństwu poświęconych, Egipcyanie uważali za rzecz przyzwoitą i przy tych skróceniach zachować pierwiastkową godność wyrażenia, które podług właściwego temu narodowi sposobu myślenia, oprócz doboru przyzwoitych wyrazów, inney wymagało różnicy. Ztąd wynikły charaktery *hieratyczne* (*) albo *ofiarnicze*, dające się postrze-

(*) Od wyrazu greckiego ἱερεὺς *kapłan*. (Z. B.)

gać na wielu rękopisach, znalezionych w grobach egipskich.

Główne zasady sposobu tego, jak pokazują znaki, zgadzają się ze znakami systematu hieroglyficznego; są tylko nieliczne odmiany w ilości znaków: istotna różnica pochodzi od narysowania.

I tak, pismo hieratyczne, równie jak hieroglyficzne, składa się ze znaków obrazowych, przenośnych i głoskowych; lecz tém się oba systemata różnią, że z pism hieratycznych wyłączone są niektóre znaki obrazowe i przenośne, to jest: te wszystkie, które z powodu wielkiego złożenia trudnoby w postaci skróconey wystawić; a zatém się wydają za pomocą drugich znaków umownych, czyli przez wyrażenie ich brzmienia; lecz mimo te skrócenia, jeszcze jednak liczba znaków hieratycznych bardzo jest wielka. W tablicach Szampolliona jest ich 400 przeszło.

Stosownie do rysunku odznaczają się trzy gatunki znaków hieratycznych: a) Jedne są istotném naśladowaniem hieroglyfów doskonałych, ale z wyraźném skróceniem ich szczegółów. b) Drugie wystawiają w skróceniu nie całe hieroglyfy, ale tylko ich główne części. c) Nakoniec ostatnie się składają ze znaków zupełnie dowolnych, zawsze atoli odpowiednych jednym i tymże samym hieroglyfóm; zapewne i te znaki w początku nie były dowolnemi, lecz się stały takiemi przez liczne skrócenia.

Wszystkie rękopisma, do tych czasów dochowane, kreślone hieratycznemi znakami, należą do jednego i tegoż samego systematu, mi-

mo różnicę na pierwszy rzut oka w ich rysie zachodzącą, i mimo różność epoki, do którey należą, to jest: czy są z czasu Faraonów, czyli greckiego i rzymskiego panowania.

§ III. Systema demotyczne czyli narodowe.

Sposób pisania kapłański jeszcze był zanadto złożonym, aby się mógł w użyciu narodowém upowszechnić: potrzeba było nowych skróceń, i większéy prostoty w samém systemacie, aby w zwyczaynych życia towarzyskiego potrzebach pisma używać można. W tym celu wynaleziono sposób *demotyczny*, (*) czyli *narodowy*, albo według nazwania Klemensa, *listowy*.

Trzeci ten rodzay pisma wyniknął z ofiarniczego, równie jak ten z hieroglyficznego. Znaki demotyczne początek wzięły od hieratycznych; lecz między jednem a drugiém systematem nayswalnieysza różnica w tém zachodzi, że się pisma narodowe składają z mnieyszéy liczby znaków, a mianowicie ze znaków głoskowych. A zatém: 1) Z liczby znaków hieratycznych, wyrażających jedne i też same przedmioty, wybrane są nayprostsze; a przeto liczba jednobrzmiących bardzo zmnieyszona. 2) Wyłączone są wszystkie prawie znaki obrazowe, a na ich mieyscu są głoskowe. 3) Bardzo mało zostawiono znaków symbolicznych.

Z tém wszystkiém demotyczne systema do pewnego stopnia zatrzymało następne własności, spólne dwóm drugim systematóm: a) Sposobność wyrażania jednych i tychże samych

(*) Od wyrazu greckiego δῆμος *naród, lud.* (Z. B.)

dzwięków rozmaitemi znakami. b) Wyrzucanie samogłosek w środku wielu wyrazów. c) Użycie znaków symbolicznych do wydania imion bogów i rzeczy świętych; czego powodem jest głębokie uszanowanie, jakie okazywali Egipcyanie, podobnie jak wszystkie narody wschodnie, ku przedmiotóm wiary i czci boskiéy.

Takowe trzy systemata, ścisłym między sobą zjednoczone związkiem, spólnie używane były od czasów niepamiętnych, w całéy rozległości Egiptu.

Swiątynie i prywatne budowle ozdobione były hieroglyfami doskonałemi; celnieysze rękopisma składały się ze znaków, któreśmy nazwali określonemi; iednocześnie kapłani hieratycznemi znakami pisali xięgi święte, formuły pogrzebne, rosprawy ściągające się do wiary i nauk, hymny na cześć bogów i na pochwałę królów; inne zaś w narodzie stany, w pismach prywatnych, w aktach publicznych, w czynnościach rządowych; używały naylatwieyszego, to jest demotycznego sposobu. W rzeczy saméy, nieprzerwanie znaydują w grobach egipskich zwoje papyrowe (z rośliny *papyrus*); z których jedne w sobie zamykają czyste hieroglyfy, drugie zapisane samemi hieratycznemi znakami, inne jedynie demotycznemi; lecz te ostatnie żadney treści rzeczy śś. nie zawiérają. Znaydują się nakoniec i takie rękopisma, które dowodzą łącznego użycia wszystkich rodzajów pisania: z tych jedne są razem hieroglyficzne i ofiarnicze, inne w różnych ilościach zawierają napisy hieroglyficzne, ofiarnicze i demotyczne. Jednak te sy-

stemata nie zawierały w sobie nic tajemniczego, i każdemu były zrozumiałe, kto się czytać uczył.

A tak, już dziś nie podlega wątpliwości, że naród egipski, do wydania myśli miał pod ręką liczne i dzielne sposoby, za których pomocą mógł uczynić zadość naydrobnieyszym szczegółóm w znoszeniu się towarzyskiego życia, ocalić pamięć użytecznych w sztukach i naukach wynalazków, a wspomnienia znakomitych wydarzeń uwieczniać. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

HISTORYA.

Z rękopisów Dogiela (T. II części I) wyiątki ściągaiące się do działań między królami Zygmuntem I i Zygmuntem II, a Solimanem Sułtanem tureckim, wybrane przez *Zygmunta Bartoszewicza.* (*Ciąg 5ty* *ob. T. I. s. 407.*)

Sułtan Soliman, do Króla Zygmunta Augusta, r. 1552.

Sułtan Sulyman, Sach, dei gratia magnus imperator constantinopolitanus, excellentissimus et invictissimus atque potentissimus princepsTurcarum, his temporibus, dei gratia, reges et principes atque alii domini dominantium, quicunque ad aulam illustrissimae ac potentissimae maiestatis nostrae in aliqua necessitudine aut afflictione possit eis maiestas nostra succurrere: serenissimo et illustrissimo domino Sigismundo Augusto, dei gratia regi Poloniae, in fide Christi ecclesiaque catholicae inter multos principes et dominos dominantium plus honorato; atque electo principi,

atque hoc gradu et honore semper digno, maximoque tutori Lithuaniae, Russiae, Prussiae, etc. domino, et amico vicinoque nostro carissimo salutem et omnis felicitatis continuum incrementum.

Oświecony królu, przyjacielu y sąsiedzie nasz wierny y miły! oddane są listy wierne y przyjaźliwe naszéy wielmożności, które W. K. M. raczył posłać przez posła W. K. M., z którycheśmy dobrze wyrozumieli sposób przedłużenia y nienagrodzenie krzywd zobopólnych poddanym naszym. Też ten sposób W. K. M. oznaymił tymże listem: — iż W. K. M. królowey węgierskiey, siestrze W. K. M. dla dalekości i niewiadomości ku pożytku y poczciwości żadney rady ani pomocy nie mógł dać. Y też to W. K. M. przez posła y w liście swym wskazować raczył, o dawną a o oycowską przyjaźń, która była z dawna między nami, tych szkód temi czasy nie oczekiwając, y przedłużając zjazdu komissarzów dłużey, żądał W. K. M., iżby już poseł na pewne ponowienie y potwierdzenie przymierza przyjaźni y pokoju, ku postanowieniu y ponowieniu tego dawnego pokoju y przymierza z naszą wielmożnością: y iżby z pewną odpowiedzią teraźnieyszy poseł W. K. M. był odprawion — To, cośkolwiek W. K. M. przez posła y listy swe żądać raczył, tośmy wszystko dobrze y dostatecznie wyrozumieli. Tak racz W. K. M. wiedzieć, iż nasz sławny y wielmożny y szczodrobliwy stolec państwa wielmożnego naszego tym sławny y zawżdy rówien iest; y z dawnym przyjacielem naszym przet się przyjaźń poczemże y wiernie używać za łaską

Bożą zawżdy chcemy; a słowem swoim dosyć czyniąc y teraz używamy, a tym też jest pierwszy znak państwa wielmożności y szczodrobliwości naszey iż nikomu niebroniemy bywać albo posyłać: każdemu są wrota Stolca naszego otworzone, iż wolno każdemu być y odchodzić. A ktokolwiek bywa u stolca abo u dworu wielmożności naszey, zwykliśmy ich bez wszelkiego zachowania y bez szkody y urazu żadnego uczciwie y poczesnie odprawiać też my ich zwykli. A tak, tymże obyczaiem, iakim W. K. M. żądać raczył, iż gdy sie ustanowi y potwierdzi a odnowi przymierze a przyiaźń nasza starodawna, iż sie potym zobopolnie krzywdy poddanych naszych każdemu nadgrodzić maią. Na to wszystko żądanie wedle woli W. K. M. iuż na pewne przymierze racz W. K. M. dobrowolnie posła posłać nie zamieszkiwaiąc, A gdy tam będzie ustanowiwszy przyiaźń y przymierze gleytowne y przysiężne, listy przy nimże damy, iż będzie W. K. M. naszym przyiacielem, wespołek z nami przyiacielmi, a nieprzyiacielem z nieprzyiaciołmi. Też przetsie upominamy y właskę braterskę polecamy siostrze W. K. Mci., wczym by iey W. K. Mć. mógł pomoc, iako sweyże własney, aby iey W. K. Mć. nie raczył opuszczać. A zatym się panu Bogu poruczam. Datum Edernepoli vigesima prima mensis martij, anno domini millesimo quingentesimo quinquagesimo secundo. Ex commissione invictissimi ac potentissimi imperatoris Thurcarum Sułtani Suleymani, Ibrahim beg maximus interpres suae invictissimae majestatis imperatoris Turcarum.

Foedus cum sołtano, Turcarum imperatore 1553.

Sułtan Suleyman Szach mocą bożą, który czarnemu i białemu morzu, rumelskiey, anatolskiey ziemie, damaszskiey, halepskiey, karamańskiey, greckiey, dulgaderskiey, karaheńskiey, koryciańskiey, ersuigańskiey, wańskiey, budzyńskiey, eleharskiey, mekeyskiey, medeńskiey, jeruzalskiey y wszystkich arabskich ziem, y iemetskiey, bagdatskiey, basarskiey, magrybskiey, y niektórych innych ziem y państw, z czasow dawnych y z oyczyzny, mocą bożą y mocnością, mieczem ich dobytych ziem y miast, y nie ieno z oyczyzny zostałych państw, ale y niektórych rozmaitych, których sam swym mieczem dobył, na których wszystkich iestem za łaską bożą panem y cesarzem, którym sułtan, baiazytowego syna sułtan selimów syn; sułtan Suleyman szach iestem. Tym naszym przysiężnym listem, ktoby go chciał widzieć albo czytać, oznaymujemy: iż tego czasu posłał do maiestatu naszego wielmożnego cesarskiego o starodawne przymierze król jegomość z bożey miłości, Zygmunt August król polski, y innych wielu chrześciańskich ziem pan y dziedzic, Stanisława Tenczyńskiego kasztelana lwowskiego, a też lubelskiego y bełzkiego starostę, pana radnego swego, opowiedając nam przezeń: iżby też J. K. M. chciał z nami też przyjaźń, iako y ociec J. K. M. sławney pamięci, zupełnie, sprawdziwie y statecznie dzierżeć. My tedy czyniąc dosyć radości Króla Jmci, przyjęliśmy przymierze z J. K. Mością od dnia dzisieyszego który się pisze,

Mehemeta proroka naszego dziewięćsetny sześćdziesiąty lat, luni lipca dnia dwudziestego pierwszego; a po chrystusowéy śmierci tysiąc pięćsetnego pięćdziesiątego trzeciego roku, dwudziestego ósmego dnia miesiąca lipca. Y daliśmy posłowi J. K. Mci. list nasz przysiężny, który przed kim rozkazuiemy z naszey strony poddanym wszystkim naszym, tak baszóm iako y sędziakóm, y wszystkim pogranicznym panóm, y w obecz wszem poddanym naszym, aby ziemi króla Jmci polskiego, tak miastóm iako zamkóm y wsióm żadney szkody czynić nie śmieli, ani się oto kusili, a zwłaszcza w tych ziemiach, któreby własne państwóm króla Jmci przynależały. Takož też król Jmć ludzióm naszym, ziemiom i zamkóm, miastóm, wsióm i wszym poddanym naszym pogranicznym żadney szkody czynić nie mają. Posłowie nasi gończy y słudzy maią dobrowolnie bez każdego gleytu w tym to przymierzu przyjeżdżać y odieżdżać. Sami y majętności ich maią bydź swobodnie zachowani, y przystawowie wierni y dobrzy od granice im mają bydź dawani. Tymże obyczajem my y poddani nasi naprzeciwko posłóm y gończóm J. K. M. zachowywać się mamy. A jeśli że by też która czeladź z państwa Króla Jmci polskiego była znaleziona w państwie naszym, którzyby w swéy chrześciańskiey wierze trwali, to iest, żeby się nie pobisurmanili; gdy Króla Jmci ludzie będą ich szukać y chcieć okupić, wolno im to będzie uczynić. A jeśliby ci, w których rękach byli, z nimi się drożyli; mają przysiądz wedle swoiey wiary, *co za nie dali*, albo *za ço ie sami kupili*: a tak przyka-

zniemy wszem w obec, aby takowych ludzi niehamowali, i owszem żeby ie dobrowolnie pod łaską naszą y srogim karaniem opuścili. A od początku przymierza tego, któreśmy z Królem Jmcią polskim przyięli, aż do skończenia; jeśliby kogo poymano tak z strony Króla Jmci polskiego, iako też z strony naszéy, takowy bez wszego okupu dobrowolnie mają bydź puszczeni. Kupcze też z obu strón, którzyby mieli suchym i morzem z kupią swą chodzić, dobrowolnie gdziekolwiek przyjadą, do którego miasta albo zamku, według obyczaju myto zapłaciwszy, aby im, ani majętnościóm ich, żaden szkody czynić albo krzywdy nie śmiał. A jeśliby też który kupiec z państwa Króla Jmci polskiego przyszedłszy do państwa naszego umarł; tego umarłego maiętności niéma bydź na nas wzięto, ieno ma bydź w całości zachowana. A z téy strony, gdy z listem króla Jmć polski do nas przyiedzie, tedy tego umarłego majętność za tym listem z roskazania naszego w całości ma bydź wrócona. A jeśliby też z państwa naszego który kupiec umarł w państwie Króla Jmci polskiego; król też Jmć wedle tegoż obyczaiu ma działać sprawiedliwość. Jeżeliby też za tym przymierzem, państwu albo poddanym J. K. M. króla polskiego od naszego państwa od popów albo poddanych naszych szkoda się jaka stała; my mamy tych złoczyńców bez omieszkania rozkazać szukać, a nalażłszy ich, gardłem karać, y szkody, któreby się ieno stały, poddanym J. K. M. nagrodzić, ażeby już więcey sobie poddani z obudwu stron szkod czynić mocy żadney niemieli. Jeśli żeby się też z naszych poddanych

któremu się szkoda stała od poddanych króla Jmci, i szedłby do państwa J. K. M. o szkody swe skarżyć się; starostowie będą powinni sprawiedliwość y nagrodę z tego udziału, komuby oni w tym wiarę dali. A ktoby komu niebył dłużen, a niewinnie dla długu inszego człowieka y dla winy, nié ma bydź hamowan y niewięzion. Y między obiema państwy naszymi niechby tego obyczaiu nie było, żeby niewinny zawinnego cierpieć miał: my też z naszey strony tego czynić nie dopuścimy. A tak my zabiegaiąc temu, żeby każdemu sprawiedliwość prędka była, postanowiliśmy tak, aby ieden drugiemu żadney rzeczy nie borgował ani pożyczał, ażby to pierwey dał sobie zapisać, ieźli w ziemi naszey, tedy u kadya; a ieśli w ziemi króla Jmci, tedy u urzędu grodzkiego abo mieyskiego. Aby tedy ta przyiaźń stara dawna, potwierdzona y ugruntowana tym mocniey, żeby z żadney strony nigdy nienaruszona była; iż komissarze obuch państw dla nagrodzenia szkód, które się z obódwóch stron do tego czasu działy, ziechać się niemogli; takeśmy z posłem króla Jmci polskiego postanowili, że szkody za szkody maią bydź policzone, zwłaszcza które się po te czasy działy, aż do wydania listu tego; a ich się żaden upominać już więcey niéma. Z strony też cesarza przekopskiego, ziemian króla Jmci polskiego, póki to przymierze, któreśmy z J. K. Mcią przyięli, trwać będzie; y póki też my te upominki albo dary, któremi król Jmć z łaski swey zwykł darować, mieć będą; albo dokądby z strony Króla Jmci przyczyna iaka nieprzyiaźni się nie ukazała; żadna szko-

da niéma bydź czyniona. A ieśliby z strony czara przekopskiego iaka się szkoda poddanym Króla Jmci stała, wnet z roskazania naszego będzie nagrodzona. Także też od wołoskiego woiewody y ludzi wołoskich poddanym Króla Jmci żadna szkoda niéma bydź czyniona. A jeśliby się kto z nich tego śmiał ważyć, żeby nad roskazanie nasze szkodę iaką uczynił; bez wszego omieszkania takową szkodę roskażemy nagrodzić. Gdzieby się też z strony Króla Jmci Tataróm abo Wołochóm szkoda jaka stała, tymże obyczaiem z strony Króla Jmci nagrodzona bydź ma. A iż niektórzy złoczyńce Wołosi, poddani nasi, uciekłszy, w Polszcze mieszkają, a potym kryiomo ubiegaiąc do ziemie tey, szkod y wiele złego czynić zwykli; takowy kędy się który trafił, naypiérwszym napomnieniem, przez Króla Jmci mają bydź wydani. Także też z strony cesarza Jmci wydan każdy bydź ma. Te złodzieie y zboyce gdzieby kogo z poddanych Króla Jmci rozbili albo okradli; przez urząd tegoż mieysca, gdzieby się to stało, maią bydź schwytani y gardłem karani: ażeby, komu było wzięto, wszystko spełna wrócone bydź ma. Białogrodzki i Sylistryiski sędziakowie przez Niestr, Dunay y Niepr nikogo przepuszczać na stronę Króla Jmci, okrom kupców a posłów, nie maią. Gminowie y celnicy; aby na poczciech y na przewoziech tego pilnie strzegli, aby na nasze strony, z żadney strony Króla Jmci polskiego, okrom kupców y posłów naszey wielmożności nie przeszedł: a ieśliby się który niewolnik poddany Króla Jmci na przewozie trafił, taki temu, ktoby wiozł, (odięty) i wolno pu-

szczon bydź ma. *I tem* pasterzé J. K. Mci za Niestrem, ani za Nieprem owiec ani bydła nie paśli, ażby się pierwey staroście onego mieysca opowiedzieli y paszą opłacili. A gdy się tak opowiedzą y paszą nayma, starostowie tego przestrzegać maią, aby im szkoda iaka w nich nie była. Roskazuiemy też wszem poddanym naszym aby kupców Króla Jmci na podwody koni brać nie śmieli. Także też naznaczamy, aby czasu woyny tymże poddanym Króla Jmci koni żaden brać nie śmiał. A tak aby się tym większa przyiaźń między nami bydź pokazała, my chcemy bydź przyiacielowi Królowi Jmci przyiacielem, a nieprzyiacielowi nieprzyiacielem. A to wszystko, cokolwiek w tym przysiężnym liście naszym iest napomniano, zupełnie dzierżyć i zachowywać, naprzód panu Bogu stworzycielowi nieba y ziemie, y na Proroka naszego Mehemeta, y na wszystkie proroki, którzy byli od początku świata do tego czasu szczęśliwego panowania póty na tym świecie, na którym nikt wieków nie przetrwał, y na nim nic nie zyskał. A to tak aż do śmierci naszéy zupełnie y prawdziwie trzymać przyrzekam y przysięgam; chybaby z strony Króla Jmci naprzeciw temu przyczyna iaka nieprzyiaźni się ukazała, z naszéy mocney wielmożności żadna się przyczyna, dalibóg, nie stanie, ani ukaże. To wszystko za pewną a istą rzecz mieć raczcie. Datum Constantinopoli, tertia die mensis augusti, anno domini millesimo quingentesimo quinquagesimo tertio, ex commissione invictissimae magnitudinis suae, imperatoris Turcarum.

Od Solimana do Augusta, ponawiaiąc pakta 1565.

Nayznacznieyszemu między Jezusa chwalącemi, naywyborniєyszemu między Messyasza naśladuiącemi, wszystkie sprawy Nazareyczyków naprawuiącemu, wielkiey czci y chwały godnemu, ogromności y wielkości zastępów panu, królowi polskiemu, Zygmuntowi Augustowi (któremu i t. d.) ten znak nasz cesarski gdy oddany będzie, wiadomo mieycie: iż tymi czasy do wysokiey porty ottomańskiey y do wyniosłego gniazda iey, gdzie wielmożność przemieszkiwa, z znacznych y sławnych beglerbegów, zakonu messyaszowego naśladuiących, (*Mikołay*) Jazłowiecki, na Ukrainie leżącego zamku Kamieńca beglerbeg z listem przyiaźliwym dla ponowienia y utwierdzenia dawney przyiaźni w poselstwie przysławszy (w dobrą godzinę y szczęśliwy czas do wysokiey porty naszey przyszedłszy, podnóżkowi maiestatu naszego się ukłoniwszy, wszelkie poszanowanie y godney uczciwości naszey cesarskiey doznał) od dziadow i pradziadow waszych aż dotąd z tą wysoką Portą, iaką przyiaźń miłość y sąsiedztwo prowadzicie, według rozkazania waszego maiestatowi naszemu opowiedziawszy, list wasz oddał; w którym cokolwiek było napisano y naznaczono, wszystko wielmożności naszey suplikowano iest, y wiadomo się stało. A tak ktokolwiek iest tey wyniosłey Porty, w którey zaczności przemieszkiwa, dobrym przyiacielem od wielmożnego gniazda naszego cesarskiego tegoż dozna; a iż w ziemie wołoskiey, która szablą naszą zwoio-

wana y pobita iest, niektórzy zdraycy y łotrowie w tamtéy stronie się chowali y kryli, tych że za listem naszym cesarskim pokaraliście, także Chocim zamek, który do ziemi wołoskiey należy, oświadczaiąc w tym miłość y przyiaźń swoię, oddaliście, wiadomo się nam stało. Za pomocą bożą, póki z waszéy strony po przyiacielsku uczynionemu z nami przymierzu uczciwość czynić będziecie, z owey strony także postanowionym kondycyóm pokoiu, oprócz uczciwości nic przeciwnego nie będzie czyniono. Teraźnieyszy woiewoda wołoski Alexander, z wami w dobrey przyiaźni żyiąc, nic przykrego przyległym osadóm nie czyni, y blisko Chocima postanowiony od niego iarmarki zniosłszy, tak iako z dawna bywało, aby wedle opisania w liście naszym cesarskim za iego też czasów było. Więc iako on został, także też nic nie przyczyniaiąc niech będzie; y za granice przechodzić aby się nie ważył, y nic przeciwnego przymierzu aby nie czynił, surowośmy mu roskazali. A iż w państwach waszych, przy granicach naszych o oczakowskich polach z owcami przychodzący ciobanowie, ile który owiec przywiedzie, ma wprzód z obiema stronami spisek uczynić y reiestr podpisami utwierdzić; aby, iako to zwykli byli, do ucieczki z owcami droga się takim zawarła, y aby ukradkiem swawolnie nie chodzili, ale aby się tam będącym onych mieysc dzierżawcóm ukazali; a gdzieby im owce poginęły, aby owi, wieleby im zginęło, wiedząc, szkodę szacowali. Więc od tych owiec, któręby się za granicą waszą pasły, wedle dawnego zwyczaiu aby paszą

płacili: a gdy od takowych owiec płacą wybierać będą, wybiercy z obu stron na to wysadzeni gotowi bydź maią, aby tak oboiey stronie dochody nieginęły, y aby za tą przyczyną obiema stronóm szkoda się nie działa. Tatarowie, iż imo wolą naszą cesarską, przeciwko przymierzu postanowionemu, w państwa wasze wpadaią; tedy ci więźniowie, którzy musulmanami zostali wolnemi bydź maią; a ci, którzyby w swoiey chrześciańskiey wierze dotąd znalezieni byli, wypuszczeni y wolni niech będą; a bydła pobrane, aby się gospodarzóm wróciły, do hana tatarskiego, Dzian-Begiereie, i do białogrodzkiego deia, Hasana, surowy mandat nasz dla tego posłaliśmy. Wy też swoich ludzi na Ukrainie y przy granicach mieszkaiących zatrzymawaycie, aby w tamtych kraiach szkod też nie czynili; aby tak za dni wielmożności naszéy obastronni poddani w pokoiu siedzieli; a Ukraina tamta aby spokoinie żyiąc, nikt niczyiego szarpać się nie ważył; ale owszem, aby wszelki człowiek, tak kupiec iako y ubogi, służały iako y pan, swym się kontentuiąc, w pokoiu mieszkali. Wspomniony poseł wasz poselstwo sobie zlecone z wszelką obyczaynością y ostrożnością odprawiwszy, z dobrowolnym dozwoleniem naszym do was odieżdża. Pisan na schodzie miesiąca sefera 972 roku w Konstantynopolu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

EKONOMIJA.

O POTRZEBIE RĘKODZIELNI W PAŃSTWACH CYWILIZOWANYCH. (Wyjątek z mowy P. Richarda Rush, sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych amerykańskich, mianey na kongressie 22 grudnia 1825 r. *).

Doświadczenie przekonało, że nowe odmiany, w ustawach handlowych przez rząd angielski świeżo uczynione, miały wpływ na podwyższenie ceny towarów, do Stanow Zjednoczonych, w ciągu tego (1825) roku wprowadzonych. Lecz żeby takowe podniesienie ceny w przyszłych latach trwać miało, tego zaręczać nie można; owszem przeciwnie spodziewać się należy, że w roku 1826, cena towarów przywozowych zniżoną zostanie; chociaż bowiem przypisuiemy, że te ustawy spoczątku działać zaczęły na podwyższenie ceny niektórych towarów, na rynkach europeyskich; iednakże twierdzić nie można, żeby to działanie na wszystkie strony i na czas poźnieyszy rozciągać się mogło. Istota tych ustaw, jak wiadomo, zależy na zmnieyszeniu opłaty cła od niektôrych płodów rękodzielni różnych europeyskich krajów i Brytanii Wielkiey. Lecz w ważnieyszych artykułach angielskie rękodzielnie takiego już wzrostu i mocy nabrały, że ubieganie się innych krajow w żaden sposob doścignąć ich nie zdoła. Z tey przyczyny dopuszczenie ich płodów na targi Wielkiey Brytanii, dla wewnętrznego zbycia, (nie mówiąc o składaniu na tranzito) zostanie tylko na papierze, nie zaś w samey

*) Журналъ Мануф. и Торг.

istocie. W takiém położeniu znayduią się szczególnie rękodzieła wełniane, płócienne, bawełniczne i żelazne. Chociaż przywóz tych towarów do Anglii, nowemi urządzeniami, jest dozwolony, lecz oprócz cła od nich postanowionego, nałożono jeszcze od nich opłatę konsumcyyną, która albo już jest ustanowiona, albo, w miarę tego jak te produkta w Anglii będą wyrabiane, oznaczoną zostanie. Rząd angielski, zawsze baczny na to wszystko, cokolwiek tylko do korzyści rękodzielni krajowych ściągać się może, bezwątpienia nie zaniedba ciągle ich wspomagać, w stosunku do tey pozorney ulgi, jaką tylko skłoni się uczynić w swoich prawach handlowych, czy to niby dla korzyści obcych narodów, czy też własnych krain, w któreykolwiek części świata położonych.

Widzieliśmy, jak daleko wywóz naszych własnych rękodzieł, w roku teraźnieyszym, przewyższał wywoz ich w ostatnich dwóch leciech. Dodadź ieszcze należy, że od czasu ustanowienia naszego rządu wywoz amerykańskich rękodzieł, nigdy nie dochodził takiey ilości, iak w teraźnieyszym (1825) roku. Dowodem tego są papiery urzędowe do 1803 r.; o dawnieyszych zaś latach nie masz żadney wątpliwości. To przekonanie, a razem powiększenie się wewnętrznego upotrzebowania tych rękodzieł, jak niemniey ulepszenie ich gatunkow, utwierdzaią pomyślną nadzieję dalszego doyrzewania tey ważney gałęzi przemysłu krajowego. Uważać je można jako początek nowey epoki bogactwa narodu; ponieważ stan kwitnący rękodzielni krajowych z bogactwem, potęgą i pomyślnością Państwa

ściśle jest połączony. Gdyby rząd nie przedsięwziął teraz wszelkim sposobem utrzymywać i wspierać rękodzielni krajowych, które zaledwo jeszcze rozkrzewiać się zaczęły; Stany Zjednoczone straciłyby z uwagi obowiązki swoje względem istotnych korzyści krajowych, jakiemi są: *Rolnictwo*, które nie może doyśdź kresu swoiego udoskonalenia, jeżeli odbyt płodów rolniczych na rynkach krajowych nie będzie zabezpieczony; *Handel*, który nigdy swojey działalności do krajow odległeyszych rozszerzyć nie może, i zupełnie wzbogacić się inaczey nie zdoła, tylko za pomocą szybkiey wewnętrzney sprzedaży; a nie mniey za powiększeniem ceny towarów wywozowych, w ilości i wartości powiększonych; *Żyżność własney ziemi*, dostarczającey obficie wybornych materyałów do rękodzielni krajowych. Pracowitość, duch przedsiębierczy i oszczędność mieszkańców. *Równość praw* w żadnym państwie do tego stopnia niedoprowadzona, praw które żadnych wyłączeń i monopoliów nie cierpią, lecz każdego na plac zawodu przemysłowego zarówno dopuszczają. Nakoniec korzyści, wynikające z uchylenia wszelkich podatków i opłat od krajowych płodów i wyrobów, przez rząd pobieranych. Początek godzien szybkiego wzrostu! Stan kwitnący naszych rękodzielni da sposobność powstaniu nowey klassy kapitalistów, którzy rozległością i pożytkiem swoich zatrudnień, oraz znacznym zyskiem, prędko zrównają się z naybogatszymi kupcami; a nadto według swojego usposobienia i zwyczajow im właściwych, coraz większa liczba tworzyć się ich będzie. Stan

kwitnący naszych rękodzielni będzie pomocą do powiększenia zysków kupieckich, nawet w handlu zagranicznym, we względzie towarów przywozowych; za każdy bowiem rodzay naszych rękodzieł, odbierzemy produkt zagraniczny; ponieważ potrzebowanie nie zna inney granicy, nad możność zapłacenia: możność zaś ta będzie wzrastała w miarę tego, jak będą się mnożyły i ulepszały nasze rękodzieła krajowe. Przy takim postępie, sprowadzą one do nas kruszce szlachetne i mocniey nad wszelkie inne środki działać będą, aby one przy nas zostały. Liczne rękodzielnie będą pomocą do mocnieyszego utrzymywania rolnictwa, tey to pierwszey kraju podpory. Skoro bowiem za ich wpływem nowi zjawią się kapitaliści, nikt wtenczas nad właścicieli ziemskich korzystnieyszey zamiany z nimi nie będzie mógł prowadzić. Skarby ziemi znaydą wtenczas odbyt nayzyskownieyszy na targach krajowych, odbyt stały, pomyślny, coraz w cenę wzrastający i niezawisły od żadnych politycznych co do handlu okoliczności, albo *zmian* odległości; a w zamian za nie właściciel ziemski nabywać będzie potrzebne sobie rękodzieła wygodnie i tanio: ponieważ taniość ich jest konieczném następstwem nieograniczonego spółubiegania się między krajowymi rękodzielnikami. Za pomocą mnogich rękodzielni ustaliliśmy nakoniec tę trzeci filar państwa, który nieodbicie dla związku z dwóma drugiemi, to jest: handlem i rolnictwem, jest potrzebny; albowiem państwo dopóty będzie się znaydowało w położeniu warunkowém i w zawisłości od obcych wypadków, dopóki zależeć

będzie od handlu i rolnictwa zagranicznego. Tak więc ważną podporą trzecią, która swojem wsparciem dwie inne utrzymuje, są rękodzielnie. Kiedy jeszcze dla mocnieyszego tych podpór utwierdzenia, przyłączy się udoskonalenie rolnictwa, wtenczas rolnik Stanów Zjednoczonych pozna, że miara jego dobrego bytu dopełnioną została. Natenczas zniknie ten rozdział między kupcem a rolnikiem: przyrodzone bowiém przeszkody sztuce mądrości ustępują. Wtenczasto korzyści naszey oyczystey ziemi, co do żyżności i rozległości prawie nieograniczoney, złączą się z korzyścią prędkiey kommunikacyi. Wtenczas przyydzie pora stopniowego powiększenia naszey ludności: bo jak w rękodzielniach machiny; tak kanały i drogi, dobrze urządzone, powiększaiąc siłę i czynność rąk pracujących, nieludne kraje w ludne zamieniają; a tém samém okazują wzór naywiększey mądrości prawodawczey, i błogich działań rządu, duchem wolności ożywianego, a siłą jey utwierdzanego.

Francya, przy całém swojém bogactwie i potędze, statecznie postępuje drogą wyżey wskazaną, nadto przykład sam Brytanii Wielkiey podziśdzień nie mniey nauczać i skłaniać do tego postępowania powinien. Zakazy, nagrody (proemia), za wywoz płodow swoich, wysokie cła na zagraniczne rękodzieła i ustawy karzące, za pomocą których w ciągu kilku wieków rękodzielnie tego kraju tak wysokiego doskonałości stopnia doścignęły; nigdy nie były zmnieyszane, aż poki, według własnego uznania mądrych i przezornych mężów tego państwa,

rękodzielnicy angielscy przekonali się, że nie tylko są w stanie zadosyć uczynić wszystkim, wiadomo jak ogromnym, wewnętrznym potrzebowaniom, lecz nawet przodkować na targach całey kuli ziemskiéy przed wszystkimi innymi narodami. Stany Zjednoczone, przy wszystkich swoich politycznych i przyrodzonych korzyściach, maiąc przed oczyma te i tym podobne przykłady, pochodnie współczesnych narodów, mnóstwo dowodów opartych na doświadczeniu, powinny przekonać się o nieodbitey potrzebie, zaprowadzenia własnych rękodzielni i wspierania ich tym czynném staraniem praw, bez których nie widać, aby gdziekolwiek rękodzielnie mogły się rozkrzewiać i dóyrzewać. Zresztą nie było jeszcze przykładu, aby taka polityka mogła bydź przeszkodą dla obszerności handlu zagranicznego bogatszych narodów rękodzielniczych; owszem tém bardziey się jeszcze handel takowy rozkrzewiał; ponieważ każdy naród, według swoich zwyczajów i położenia, zawsze ma iakiekolwiek osobliwe i przemożne sposoby, przewyższać inne narody w tych lub owych sztukach albo robotach i zaymować się szczególniey niemi, albo inne zatrudnienia zupełnie innym narodóm zostawuje, albo w tychże samych przedmiotach dopuszczając ich współdziałanie, spólność korzyści dla siebie zabezpiecza. Przez taki systemat płody sztuk doskonalą się i rozmnażają, a pole wzajemnych stosunkow handlowych między narodami, przy ciągle mnożących się wymysłach i zmianach smaku, bezprzestannie rozległości i bogactw nabywa, w miarę wzrostu i kultury każdego narodu, I tak, jeśli wszy-

stkie europeyskie narody, według jeograficznego położenia sobie pograniczne, nie przestają jeszcze trzymać się tey polityki; a te, które jey zaniechały, do upadku przyszły; jeśli narody, które raz tę politykę obrawszy, dotąd się jey trzymają, lub niektóre z nich wtenczas tylko od niey odstępowały, kiedy już dosięgły swojego celu; jakże więc silne pobudki powinny skłaniać Stany Zjednoczone, aby się do teyże polityki zastosowały! Wielka odległość naszey oyczyzny od tych krajow, gdzie naywięcey wyrabia się płodów rękodzielniczych, jest jeszcze nową do tego przyczyną; nie wspominając nawet o tem, że niektóre nasze płody surowe, albo są wielkiem cłem obciążone, albo zupełnie przystęp do tamtych krajów mają wzbroniony. Gdyby naród, ludny i niepodległy, naród, w którym od kolebki jego cywilizacyi, panujące ustawy, w swojey istocie, mają na celu szybkie jego postępowanie drogą publicznego i umysłowego udoskonalenia; gdyby taki naród, powiadam, tak długo nieprzestawał z obcych, odległych, przestrzenią oceanu odłączonych krajów, do nieodbitych albo nałogowych potrzeb, dla siebie służące płody rękodzielnicze sprowadzać; tego ledwo można drugi przykład, a szczególniey do tak wysokiego stopnia posuniony, w jakimkolwiek innym narodzie wynaleśdź. Nie mówiąc już o tych przykrych okolicznościach, które w przywozie tych rzeczy mogą się niekiedy wydarzyć albo nawet przywóz ich zupełnie zatamować, samo już zepsucie rozmaitych towarów, któremu, bądź przez czas, bądź przez nieostróżność, w przewozie podlegają, nim na

mieysce swoiego przeznaczenia zostaną dostawione, gdzie dla ich odnowy lub poprawienia potrzeba tey samey sztuki, która je wydała; takowe zepsucie tych rękodzieł jest przyczyną nieuchronney straty kapitałow, równie prywatnych, jak całego narodu, któreby razem zebrane wystarczyły na zaprowadzenie fabryk w kraju i na wyrobienie własnych rękodzieł, na mieysce przywozowych, częstemu podległych uszkodzeniu. Lecz oprócz tych korzyści, jakie dają się widzieć w zaprowadzeniu rękodzielni krajowych dla wewnętrznego spożycia, teraznieysza epoka silnie sprzyja, albo raczey wymaga po nas, abyśmy się przyłożyli do ich zakładania, to jest, rozumiem przez to położenie teraznieysze innych części świata.

Nadszedł czas, na który potomkowie nasi będą patrzeć, jak na epokę naywaźnieyszą w dziejach związkow handlowych całego *rodzaju ludzkiego*. Przestarzała budowa, systematem kolonialnym obarczona, zbliża się do upadku. Na niezmierzoney przestrzeni już ona znikła i otworzyły się wrota do swobodnego handlu i wzajemnych stosunków między narodami. Ważna odmiana w drodze i przedmiotach handlu! Rozkrzewiły się narodów plemiona: nowe części świata, nowe oceany odkryły się dla niepodległey kommunikacyi, i Stany Zjednoczone nie mogą, nie powinny, usuwać się od sprawiedliwego i równego w jey korzyściach uczęstnictwa. Lecz wtenczas tylko będą one mogły w całey obszerności z tego pożytkować, kiedy się będą same zaymowały wyrabianiem tych przedmiotów rękodzielni, które szczególniey ich klima-

towi, płodom przyrodzonym ich ziemi, sztuce i kapitałom ich obywateli są właściwe. Rozległość zagranicznego ich handlu, towarami wywozowemi w ostatnich dwóch leciech, zaręcza, że śmiało mogą się puszczać na to nowe, obszerne polé wyścigów. Nie wesprzeć tak zbawiennego przedsięwzięcia przez mądre i nieopóźnione ustawy, byłoby to opuścić szczęśliwe zdarzenie, które może nie zjawi się powtórnie. Widzimy, że inne narody, nie będąc w stanie, dla szczupłości swey ziemi, prowadzić handlu zagranicznego płodami rolnictwa, potrafiły jednakże rozpostrzenić go do granic nayodległeyszych, jedynie sprzedażą rękodzielniczych swoich wyrobów. Ale dobroczynny wyrok umieścił Stany Zjednoczone w położeniu tak szczęśliwém, że do bogactw i obszerności swojego kraju mogą dodać jeszcze *wielki wzrost towarzyskości i ludności* miast, które teraz nawet już są dostatecznemi do wielkich przedsięwzięć i rękodzielniczego przemysłu. W tak pomyślném położeniu naszey oyczyzny, nie obrać i nie przedsięwziąć żadnych środków dla utrzymania i rozszerzenia tak pożytecznego przemysłu, byłoby to zapomnieć o wszystkiém, *co winniśmy*, z jedney strony korzyściom rolnictwa, a z drugiey większemu rozkrzewieniu naszego handlu.

Podaję zatém do uwagi Kongressu: azaliby się nie zdało podwyższyć cła, teraz będącego, na przywozowe bawełniczne materye delikatnieyszego gatunku. Wyrobek rozmaitego gatunku bawełnianych materyy w naszym kraju tak jest dobry i korzystny, iż można się spodziewać naypomyślnieyszych następstw z zupełnego urządzenia tey ręko-

dzielni, we wszystkich jey nayściśleyszych względach; jak doświadczenie pokazało, że przy zapewnioney opiece grubszym jey gatunkom, wyrobek dotąd korzystnie i w wielkiey ilości uskutecznia się. Kiedy zaś dóydziemy do tego, że będziemy wydawać naydelikatnieysze bawełniczne tkania, tedy, przy wielkiey obfitości tego syrowego materyału, który naszych prowincyy jest płodem, a co większa, przy wybornych jego przymiotach, troszczyć się nie trzeba, aby ogromny jego wywóz za granicę przez to był zmnieyszony, owszem spodziewać się należy większey tego produktu sprzedaży.

Mówiąc za podwyższeniem cła na przewóz delikatnych bawełnicznych materyy, uważam także za rzecz potrzebną podawać, azaliby się nie zdało umnieyszyć cła teraźnieyszego od herbaty, kawy i kakao. Te produkta, mianowicie dwa pierwsze, w tak wielkiey ilości są spożywane w Stanach Zjednoczonych, iż można je liczyć między nieodbite potrzeby do życia. Są one w codziennem użyciu, równie ubogich, jak bogatych, dla czego właśnie nie należałoby ich cłem wielkiém obarczać, tem bardziey, że te produkta ubiegać się w sprzedaży z żadnym krajowym towarem nie mogą. Czém więcey ich użycie będzie upowszechnioné, tém większe potrzebowanie cukru nastąpi; a to będzie pomocą do rozszerzenia plantacyy cukrowych w niektórych naszych prowincyach. Drugą korzyścią z rozszerzenia nałogu do tych napojów, będzie to, że zmnieyszy się używanie rómu i wódki, tak szkodliwych zdrowiu, obyczajom i czynności mieszkańców. Podług tych

uwag i związku ich z powszechném dobrem i szczęściem obywateli; gdyby przez zmnieyszenie cła miał nawet nastąpić niejaki uszczerbek w skarbowych przychodach; tedy z drugiey strony, strata ta obficie nagrodzoną zostanie wielkiemi korzyściami. Ale też nie można z pewnością utrzymywać, iżby ten uszczerbek koniecznie miał nastąpić: bo zmnieyszenie cła na te produkta powiększy ich potrzebowanie. Co do herbaty, należy jeszcze dodać i ten powod do zmnieyszenia cła na ten produkt, że przy teraznieyszey od niego opłacie, zwłaszcza od czasu nowych w tey rzeczy urządzeń angielskich, można się lękać upadku naszego handlu z Chinami. Korzyści drogiey tey części naszego handlu zagranicznego i naszey żeglugi wymagają, aby cło od herbaty rozmaitego gatunku było zmnieyszone. Wszystko to oddaję do uwagi szanownych Reprezentantów narodu. *F.W.*

KRAJOZNAWSTWO.

Wiadomość o wyspach Sandwich. (*Journ. de St. Petersb.*)

Xiądz Ellio, który na wyspach Sandwich przez lat kilka był missyonarzem, wydał teraz opisanie swojey podróży, z przyłączeniem wiadomości o obyczajach, ubiorze i języku tamecznych mieszkańców. Dzieło to zawiéra wiele faktów i uwag bardzo zaymujących.

Blisko już pół wieku upłynęło, jak kapitan Kook odkrył wyspy Sandwich; a chociaż od owego czasu wielekroć były zwiedzane; jednakże znaliśmy je tylko z dzienników podróży sła-

wnego żeglarza i z dalszego ciągu tey podróży przez kapitana King. Okręt *Diuft* zaniosł wprawdzie w roku 1796 do wysp okolicznych missyonarzów, w celu nawracania tameczuych rodaków; lecz ich gorliwość dzikością zapewna mieszkańców wstrzymana została. Przed niewielą laty nanowo z Ameryki północney wysłani apostołowie wiary, przybyli na te wyspy, na początku roku 1810, właśnie w porę naypomyślnieyszą dla swojego przedsięwzięcia, kiedy wysp tych sławny król, *Tamehameha*, dokonywał dzieła zniszczenia dawnego bałwochwalstwa. Poobalał on posągi bożków, rozegnał lub pomordował ich ofiarników lud bez żadnych obrządków religiynych zostawił. Nie znaydowali zatém missyonarze żadney w swym zawodzie przeszkody: bo ani przesąd pospólstwa, ani interes kapłanów bałwochwalstwa, nie utrudniały już ich działania. Xiądz *Ellis* tak wystawia tę rewolucyą religiyną.

„Przebiegłszy około dwóch mil drogi, po ziemi niepłodney i spustoszoney, stanęliśmy nakoniec w mieyscu, gdzie w jesieni roku 1819 toczyła się potyczka między woyskiem Króla prawego Rihoriho, a siłami zbroynemi jego krewnego Kakuaokolani, który w tey bitwie życie położył, stronnicy jego zostali rozproszeni, a systemat błędny i okrótny bałwochwalstwa, na obronę którego broń podniesiono, przestał zawracać głowy ludowi i jego naczelnikóm. Krajowcy pokazywali nam mieysce, gdzie na woyska królewskie, pod naczelnictwem Karaimoku, uderzyli stronnicy bałwochwalstwa; widzieliśmy kupy kamieni, któremi, powiadali nam prze-

wodnicy, pokryte były grobowce poległych na placu. Pierwszym czynem młodego króla Rihoriho po odniesioném zwycięztwie, było wytępienie bałwochwalstwa i systematu *tabu*, który był jego zasadą. System ten, biorący początek w czasach niepamiętnych, miał wziętość u ludu prawie niewzruszoną: i trzeba było śmiałości króla Rihoriho, aby jednym machem zwalić nieugiętą moc tey władzy. Powodem, który do tego kroku młodego skłonił monarchę, była podobno chęć polepszenia bytu żón jego i w ogólności wszystkich kobiet, które przepisami *tabu* były pogrążone w ostateczney nędzy i poniżeniu. Musiały one jadać na osobności i tylko pokarmy naygrubsze były im dozwolone, posiłku, dla siebie przygotowywać tak nawet nie mogły, jak dla swoich panów.

„Rihoriho prócz tego, zdawał się bydź pobudzany chęcią poniżenia władzy kapłanów i obrócenia na lepsze cele bogactw do utrzymywania bałwochwalstwa przeznaczonych. Wiedział on, że Pomara i dalsi *tabunistów* naczelnicy, zawiązali na wyspach towarzystwo: radził się więc niektórych urzędników znakomitszych, mianowicie Karaimoku, który oświadczył, że nie miał chęci dłużey trzymać się *tabu*, chociaż rozmaici kapłani zapowiadali zemstę bogów za takowe odstąpienie, jednak wielki kapłan Hehahewa przeciwne zdania ogłaszając, utrzymywał otwarcie, że porzucenie czci dawnych bogów nie ściągnie żadnych następstw szkodliwych.

Król wkrótce potém wydał biesiadę i zaprosił naczelników wysp rozmaitych. Biesiadnicy zajęli mieysca podług zwyczaju, to jest:

mężczyźni po jedney, a kobiety po drugiey stronie. Skoro stół został urządzony, król kazał podać kilka sztuk ptastwa i z różnemi zakazanemi potrawami postawić przed kobiétami. Usiadł potem przy osobnym stole, i zaczął jeść, zapraszając kobiéty, aby go naśladowały. Trudno wyrazić podziwienie obecnych. Krok ten zalotności królewskiey, wnet znalazł wielu nasladowców w możnieyszych panach; kobiety i mężczyźni brali tenże sam pokarm, zwany *ai noa* (pokarm powszechny czyli pospolity) przeciw dawnemu *ai taku*, to jest, zakazowi wiecznemu, przepisami bałwochwalstwa rozciągnionemu na wszystkie stany narodu, od urodzenia aż do śmierci. Tak jawne zgwałcenie dało poznać zamiary króla, względem tego systematu, który w rzeczy samey wnet prawie zniesiony został; przez ogłoszenie królewskie, zapowiadające, że już na przyszłość kapłanów nie będzie, czyli, że wszelka cześć bogom oddawana, uchyloną zostanie.

Kakuaokolani, żadném urzędowaniem w państwie niezaszczycony, zniosł się z niektórymi naczelnikami, przez co otrzymał urząd religiyny: potém zagrzany przez kapłanów, zaręczających mu zwycięztwo, wziął oręż przez zabobonną gorliwość ku bogom przodków swoich, a może też w nadziei pokonania króla Rihoriho i zagarnienia rządow państwa. Obalenie więc bałwochwalstwa przez Rihoriho było bezpośrednią przyczyną woyny, którey koniec dla niego pomyślny, ubezpieczył mu panowanie samowładne nad wyspami Sandwich. Był to wła-

śnie kres naywyższy, przez ambicyą jego oddawna zamierzony.

„ *Tabu*, powiada Xdz Ellis, stanowił nayważnieyszą i główną część systematu bałwochwalstwa; a razem był środkiem nayskutecznieyszym do jego utrzymywania. W wielu dyalektach polynezyyskich brzmienie pospolite wyrazu *tabu* oznaczało świętość, chociaż wyraz ten sam przez się nié ma żadnego znaczenia, a wyraża związek z bogami, albo oddzielenie od przeznaczeń zwyczaynych i właściwych osobom, lub rzeczom za święte uważanym. Władcy, wyprowadzający od bogów swoje pochodzenie, nosili nazwisko *Arii-Tabu*, czyli *władcy poświęceni.* Znaydowała się tam świątynia *Vassi Tabu*, mieysce święte: ponieważ ono było wyłącznie mieszkaniu i czci bogów zostawione. Ustawa zakazująca kobiétom jadać razem z mężczyznami, jako też zabraniająca im, oprócz pewnych tylko zdarzeń, używania owoców i mięsa źwierząt, na ofiarę poświęconych, których użycie mężczyznóm zawsze było dozwolone, nazywała się *ai tabu* (pokarm święty). Takie jest istotne wyrazu *tabu* znaczenie, chociaż krajowcy w rozmowach z cudzoziemcami czynią daleko obszernieysze jego użycie, oznaczając to wszystko, cokolwiek jest zakazaném albo niewłaściwém.“

Starożytność *tabu* wyrównywała innym gałęziom tey zabobonności, któréy on był częścią naygłównieyszą, a dopełnianie jego było powszechne, lub szczególne, wieczne lub przypadkowe. Swiątynie, bałwany, osoby i imiona króla i familii panującey, kapłani, statki do bogów

należące, domy i ubiory króla i kapłanów, wszystko było zawsze *tabu* czyli święte. Swinina, ptastwo, rozmaite ryb gatunki, i prawie wszystkie rzeczy na ofiarę poświęcone były *tabu*; a zatem użycie ich kobiétom było zakazane, prócz niektórych tylko zdarzeń szczególnego pobłażenia. Mieysca, przez króla częściey odwiedzane. *np.* jego kąpiele, zawsze były *tabu*. Jeśli która wyspa albo okolica była *tabu*, nie wolno było do niey zbliżać się nikomu. Owoce, zwierzęta i ryby na niektórych mieyscach zostawały przypadkowie *tabu*, i przez pewny przeciąg czasu, ani mężczyzni, ani kobiéty, tknąć się ich nie mogli.

Tabu miało mieysce zazwyczay przed nadchodzącym jakim wielkim obrzędem religiynym, podczas wyprawy na woynę, lub w czasie choroby naczelnika. Przeciąg *tabu* nie był jednostayny: z podania wiadomo, że za czasow *Umi* jeden *tabu* trwał lat 30; w ciągu którego mężczyzni nie mogli golić brody; późniey był jeden *tabu* pięcioletni. W czasie zwyczaynym przed panowaniem *Tamehameha* był *tabu* czterdziestodniowy; lecz ten Monarcha skracał go zazwyczay na dni 10, 5, a niekiedy na jeden dzień tylko. Czas *tabu* był albo zwyczayny, albo ścisły: podczas tabu zwyczaynego mężczyźni byli tylko obowiązani wstrzymać się od rzeczy nałogowych, i znaydować się rano i wieczor na *keto*, to jest: na powinności religiyney. Lecz podczas *tabu* ścisłego, czy to na wyspie, czy też w jakiey okolicy, ogniska i światło nawet, powinny były bydź pogaszone; łodzie nie mogły bydź na wodę spuszczane, nie wolno było

iść do kąpieli, tylko ludziom należącym do służby bogów; nikt nie mógł się znaydować na ulicy; psy nie powinny były szczekać; świnie i ptastwo nie mogło żadnego wydawać głosu: bo inaczey *tabu* byłby złamany i straciłby swoją skuteczność; dla tego więc na psy i świnie kagańce kładziono, a ptastwo zamykano z oczami zasłonionemi kawałkiem materyi, głowę okrywającym. Lud padał na twarz, gdy który z naczelników przechodził, a mianowicie podczas *tabu*. Król i kapłani do niczego w tym czasie dotykać się nie mogli, i służący pokarm im do ust przynosili.

Tabu obwoływano przez ogłoszenie, które woźniowie kapłańscy głośno wieczorem czytali i przykazywali, aby ogień gaszono, drogi morskie królowi, a ziemskie niebu zostawiono etc. Niekiedy *tabu* obwieszczono przez pewne znaki, nazwane *unu, unu*, które na rzeczach lub mieyscach do *tabu* należących umieszczano. Zakazy *tabu* powinny były ściśle bydź strzeżone: naymnieysze bowiem przestąpienie karę śmierci ściągało, i jeśli winowayca nie miał możnych przyjaciół w kapłanach lub naczelnikach, zazwyczay zostawał na ofiarę oddany, ścięty lub żywcem spalony.

Zwyczay *tabu* tak powszechny i tak ściśle wykonywany wpływał na uciemiężenie mieszkańcow. Królowie, tylko naczelnicy poświęceni i kapłani nie doświadczali dotkliwych przykrości tego obyczaju; lecz ogół ludu nigdy zpod tego ciężaru nie był wyjęty, a kobiety nadewszystko czuły to jarzmo poniżające. Nie dziw więc, że zniesienie tabu, przynosząc im ulgę

tak znakomitą, było dla nich powodem do wieczney wdzięczności, i że naymnieysza okoliczność, zmierzająca do wskrzeszenia tego zwyczaju, wzbudziłaby ważne poruszenia.

Chociaż nierozumna i uciąźliwa zabobonność, a która spadlając umysły ludzkie, szczęśliwość mieszkańców wysp Sandwich niszczyła, zniesiona została; wątpić jednak należy, aby chrześcijaństwo, na jey mieysce wprowadzone, mogło bydź dostatecznie zrozumianem, i w prędkim czasie skutki zbawienne na umysłach i obyczajach nowonawróconych sprawić. Sześć lat nie jest dosyć dla nawrócenia narodu, którego usposobienie umysłowe niewystarcza do pojęcia nayprostszych nawet prawd nauki religiyney, i którego język dziki, nie ma wyrazów na wydanie wielu rzeczy, koniecznie potrzebnych do ich wykładania. To, co następuje, naylepsze da wyobrażenie o postępie w nawracaniu mieszkańców wysp Sandwich:

„Dnia 29 czerwca rano, mówi daley Xdz Ellis, missyonarze zabrali się do mówienia przed ludem ich otaczającym. X. Thurtson dwa razy miał kazanie w domu naczelnika w Kaiura, i widział słuchaczów z pilnością uważających. XX. Bishop i Thomas-Hope tegoż dnia udali się do Kaavaroa, miasteczka leżącego o mil prawie 14, na północ od Karakooa. Kamakau, naczelnik tameczney policyi, przyjął ich z radością, dom swoy i posiłek ofiarował, a późniey udał się z nimi razem do *Ranai* (mieysca od niejakiegoś czasu dla obrządkow publicznych założonego): sto osób zebranych w tey świątyni oczekiwało na ich przybycie, X. *Bishop* usiłował przekonać słuchaczów nayprostszym spo-

sobem o miłosierdziu boga, który zesłał syna swojego, aby umarł za lud grzeszny, o potrzebie wierzenia w Boga i odpuszczenia grzechów dla osiągnienia szczęśliwości w przyszłém życiu. W ostatniey części swojego kazania, kaznodzieja był przerwany przez Kamakau, który chcąc, aby lud jego zupełną korzyść odniosł z tey nauki, napominał go do uważnego słuchania, upewniając, że zbawienie zależało od przestrzegania prawd objawionych.

„Kamakau żądał, aby missyonarze kazali powtórnie: lecz że już pora była spoźniona, ci jego żądaniom odmówili. Przyrzekał on, że zbierze lud swóy i będzie mu powtarzał, co słyszał; czynił wiele pytań względem rozmaitych materyy religiynych i zdawał się bydź naybardziey zdziwiony zapowiedzeniem, że tylko dusze czyste mogą weyść do nieba.

„Missyonarze, powracając przechodzili mimo zwalonego bałwana, któremu przedtem Kamahan cześć pewną oddawał. Był to pień drzewa, grubo ociosany, wystawujący postać straszną, mogącą prawdziwie przerazić umysł ciemny i zabobonny.“

Kamahan był w Hawaii naczelnikiem, mającym urząd i władzę znakomitą. Chociaż do familii panującey nie należał, ale był krewnym Naihe przyjaciela Tamchanieha i głównym mowcą wysp Sandwich. Jego obeyście się, równie jak wszystkich naczelników tamecznych, było ślachetne i zniewalające; daleko lepszém pojęciem, niż jego lud był obdarzony; miał wyobrażenia ogólne o pierwszych zasadach chrześcijaństwa; lecz jego wiadomości tém bardziey

były ograniczone, że nie miał zręczności ich nabycia innym sposobem, tylko przez obcowanie z missyonarzami i rozmowy z nauczycielami krajowymi. *F. W.*

STATYSTYKA.

Ludność nowego świata we względzie Religii, pochodzenia i mowy.

Ludność cała Ameryki . . . . 34,284,000.
I Religii Rzymsko Katolickiey:— . 22,177,000.
1. Dawnieysza hiszpańska Ameryka:
a) Białych . . . 2,937,000
b) Indyanów . . : 7,530,000
c) Mieszańców i Murzynów 5,518.000—15,985,000.
2. Dawnieysze posiadłości Portugalskie:
a) Białych 920,000
b) Murzynów . . . 1,960.000
c) Mieszańców i Indyanów 1,120,000 — 4,000,000.
3. Stany Zjednoczone, niższa Kanada i francuzka Gujana . . . . 536,300.
4. Hayta, Porto-Riko, i Francuzkie Indye Zachodnie 1,656,000
II. Religii Protestantskiey:
1 Stany Zjednoczone . . 9,900,000.
2. Kanada Angielska, Nowa-Szkocya, Labrador . . 260,000
3. Angielska i Hollenderska Guyanna 220,000
4. Angielskie Indye-Zachodnie 734,000
5. Hollenderskie i Duńskie Indyje Zachodnie . . . . 82,500—11,287,000.
III. Indyanie niepodlegli, niechrześcijanie 820,000
Mówi językiem: angielskim . . . 11,297,500.
— — — hiszpańskim . . 10,174,000.
— — — indyyskim . . . 7,800,000.
— — — portugalskim . . 3,740,000.
— — — francuzkim . . 1,058,000.
— — — hollenderskim, duńskim, szwedzkim, rossyyskim i. t. d. 214,500.